Nr. 163 (1285). Warszawa. Wtorek 21 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	140.—
bez odnoszenia	"	180.—
Na prowincji miesięcz.	"	145.—
Zagranica	"	180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.)	Mk.	45
Nekrolog	"	25
zwyczajne	"	20
drobne za jeden wyraz	"	8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% "
Fantazyjne i firm zagran. o 50% "
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Prawicowe Kassandry.

W polskiej prasie burżuazyjnej rozlały się szeroko fale pesymizmu. Nie jest to pesymizm twórczy, który — choćby patrzał jaknajczarniej na otoczenie i trudności dzisiejszej doby — przecież chce zło przezwyciężyć i wierzy w przyszłość. Nie — nasz burżuazyjny pesymizm to wprost krakanie nad Polską, to zwątpienie o Rzeczypospolitej, to bezpłodne i bezideowe jęczenie przy każdej sposobności: giniemy! Nieraz, gdy się czyta artykuły prasy burżuazyjnej, ma się wrażenie, że pisane są pod wrażeniem niemieckich czy bolszewickich zapewnień, jako Polska jest „państwem sezonowem" i tylko patrzeć jak się rozleci.

Nasza prasa burżuazyjna — a przedewszystkiem oczywiście i w największej mierze tyczy się to pism prawicowych — jest małoduszna i pozbawiona poczucia odpowiedzialności państwowej. Odbija ona nastroje klas posiadających, które o niepodległość Polski nie walczyły, niepodległości nawet się nie spodziewały a już ofiar żadnych dla niej nie poniosły. Niepodległość była dla nich niespodzianką, podarunkiem losu czy zrządzeniem Opatrzności. Dlatego wciąż traktują tę niepodległość jako coś niepewnego, nieustalonego, co głębszych korzeni nie zapuściło i może nam być odjęte. Klasy posiadające zorganizowały się dla paskarstwa, dla wyzyskiwania skarbu, dla walki z ruchem robotniczym, dla wszelakich egoistycznych, cząstkowych lub poprostu jednostkowych interesów — ale nie zorganizowały się państwowo, z rzetelną ideą bytu i rozwoju państwowego, z wiarą w to, że odrodzonej Rzeczypospolitej wydrzeć sobie nie damy, że — jakiekolwiek zmiany czy przewroty nastąpią — grunt państwowy pozostanie niewzruszony. Dlatego też ciągle słyszy się z tych szeregów złowróżbne okrzyki: giniemy! Wielkim przewrotom doby obecnej zawdzięczamy niepodległość. Ale wciąż żyjemy w okresie przejściowym, wszędzie pełnym sprzeczności, trudności, potwornych nieraz nienormalności. I oto nasza leniwa, egoistyczna burżuazja, która powstała „z roli" czy „z soli", ale napewno nie z tego, co „boli" — umie się zdobywać tylko na tchórzliwe i małoduszne okrzyki: giniemy!

Ten burżuazyjny pesymizm jest wprost przeciwieństwem do naszego socjalistycznego krytycyzmu. My, socjaliści polscy, krytykujemy stosunki obecne bezwzględnie i zasadniczo, nie tylko krytykujemy, ale zwalczamy wszystkiemi celowemi środkami. Ale zwalczamy z niezłomną wiarą w Ideał i w to, że ideał swój urzeczywistnimy na gruncie niepodległego Państwa Polskiego i że działalnością swoją ten grunt utrwalimy i obwarujemy. Gdy się źle dzieje, nie wołamy: giniemy! nie zapowiadamy upadku Polski, lecz walczymy o naprawę. Szerzymy krytycyzm — nie pesymizm, szerzymy ideę twórczego czynu — nie zaś podkopywania wiary w Polskę, jak to czyni burżuazja.

Nieraz już nasza burżuazja miała takie paroksyzmy pesymizmu. Pamiętamy dobrze, jak to nasze klasy posiadające czasu ofensywy bolszewickiej odrazu straciły wiarę w zwycięstwo i już tylko myślały o tem, jakby się najlepiej zabezpieczyć. Typowym wyrazem tego pesymizmu była kapitulacja p. Wł. Grabskiego w Spa, kiedy to ten polityk prawicowy wzamian za pośrednictwo Anglji poświęcił wszystkie najważniejsze interesy naszej polityki zewnętrznej. Gdy zaś bolszewicy zbliżali się do Warszawy, cała prawica myślała już tylko o rejteradzie do Poznańskiego.

Obecnie burżuazja krzyczy o upadku Polski z powodu istotnie katastrofalnego stanu skarbowego Polski. Niesłychany spadek waluty naszej i szalony niedobór w budżecie — wywołały na widownię cały zastęp prawicowych Kassandr, które wołają w niebogłosy: giniemy!

Zdawałoby się, że tym ostrzeżeniom, tym rozpaczliwym wołaniom tylko przyklasnąć należy, ponieważ fatalny stan naszej skarbowości ze wszystkiemi jego następstwami jest aż nazbyt widoczny i niebezpieczny.

Ale cóż tu poradzą histeryczne okrzyki: giniemy! i złowróżbne krakania? Oczywiście — nic zgoła. Jeżeli p. Radziszewski powiada w Sejmie: „nie stoimy już na brzegu przepaści, ale staczamy się w przepaść", jeżeli wtórują mu w prasie Koskowscy, Steccy, Strasburgery — to co nam ten pesymizm burżuazyjny pomoże?

Panowie ci odpowiedzą nam: pomoże nam do szukania środków zaradczych do naprawy stanu finansowego Polski. Ale ten stan fatalny istnieje nie od dziś, istnieje oddawna, od początku niepodległej Rzeczypospolitej — i jakoś Kassandry prawicowe nic nie pomogły, jakoś ich biadania niczego nie naprawiły.

A właśnie nie kto inny, jak prawica, ponosi największą odpowiedzialność za stan skarbu polskiego. Ponosi zarówno z powodu swego bezpośredniego wpływu politycznego, jak i z racji tego, że prawica reprezentuje najmożniejsze w społeczeństwie warstwy — kapitalistów, obszarników, a poczęści i bogatych chłopów.

I cóż zrobiły te Kassandry prawicowe, wróżące upadek Polski z powodu złego stanu finansów, dla naprawy i ratunku? Dwukrotnie klasy posiadające, zwłaszcza koła bankowe, obaliły jednogłośnie przyjęte w Sejmie ustawy o pożyczce przymusowej. Ale wtedy z szeregów prawicy nie odezwał się ani jeden okrzyk: giniemy! ba, nie było najsłabszego z tej strony protestu przeciwko tej zbrodni nie tylko finansowej, lecz i konstytucyjnej. Nic dziwnego: bo o niewykonanie tych ustaw starała się właśnie prawica, bo to leżało w interesie jej kieszeni, choć było zgubnem dla skarbu. Zgubnem nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio. Bo zaniechanie pożyczki przymusowej nietylko pozbawiło skarb ogromnych środków i zmusiło do wprawienia machiny drukującej papierki w nieprzytomny ruch. Zarazem poderwało ono nasz kredyt zagranicą, wzbudziło nieufność do państwa, które, będąc w najcięższem położeniu finansowem, nie wykonywa własnych swoich postanowień, mających na celu ratowanie skarbu. Jakże pożyczać państwu, gdzie intryga bankierska udaremnia ustawy finansowe, państwu, któremu własne jego klasy posiadające nic nie chcąc dać dobrowolnie (historja pożyczek!), a sabotują ustawy przymusowe?!

Endecja miała dwóch „swoich" ministrów skarbu: p. Karpińskiego i p. Wł. Grabskiego. P. Karpiński był właśnie tym, który obalił pierwszą ustawę o pożyczce przymusowej. A p. Wł. Grabskiego obaliła jego własna partja — przedewszystkiem w tym celu, aby nie mógł wykonać drugiej ustawy o pożyczce przymusowej. Niewykonania tej ustawy podjął się p. Steczkowski — i to jest główną przyczyną, dlaczego narodowa demokracja jemu jednemu wybaczyła jego grzechy polityczne i udzieliła mu najgorętszego poparcia. Coprawda, zabezpieczyła sobie należycie wpływy w skarbie, otaczając p. Steczkowskiego dwoma endeckimi wice-ministrami: p. Rybarskim i p. Weinfeldem.

Jak widzimy, prawicowe Kassandry, zamiast krakać nad Polską, zamiast rozdzierać szaty z powodu klęsk finansowych, powinny siebie winić, w swojej polityce szukać przedewszystkiem źródła niedomagań skarbowych. Ale pp. Radziszewscy, Steccy, Koskowscy itp. wolą naturalnie krzyczeć: ginie Polska! zamiast poważnie myśleć o obciążeniu klas posiadających.

Klasy posiadające i ich przedstawiciele sejmowi i gazeciarscy wołają: oszczędzać, oszczędzać! — jakgdyby największe oszczędności mogły zastąpić konieczność zapełnienia skarbca. Oszczędzać! Doskonale. Ale na czem to pp. ekonomiści i finansiści prawicowi chcą oszczędzać? Oczywiście, wcale nie myślą o zatamowaniu tego złotego potoku, który ze skarbu płynie do kieszeni kapitalistów. To byłaby w ich oczach „fałszywa" oszczędność. Natomiast oszczędności chcą robić kosztem pracowników państwowych i przez jaknajwiększe ograniczenie wydatków na szkolnictwo, na roboty publiczne, na reformy społeczne. Te dziedziny, w których chodzi o interesy materjalne i moralne najszerszych mas, są i tak u nas traktowane po macoszemu, w tych dziedzinach budżet jest skąpy aż do sknerstwa, aż do zbrodniczego zaniedbania najpilniejszych potrzeb kraju. Ale tu właśnie prawica woła o oszczędność! P. Steczkowskiego prawica dźwignęła niemal na piedestał bohatera narodowego za to, że nie chciał dać pieniędzy — na odbudowę kraju. Ale ta sama prawica miała niedawno czoło wystąpić z wnioskiem olbrzymiego podwyższenia pensji kleru i oddania na ten cel miljardowych sum do rozporządzenia biskupów!...

Oto jak szczera i poważna jest troska o skarb państwa naszej prawicy... Oszczędności robić — kosztem mas pracujących; skarb zapełniać — ale bez obrazy klas posiadających — to cała mądrość finansowa naszej prawicy. A gdy polityka naszych klas posiadających w tej, jak i w innych dziedzinach, prowadzi do najgorszych skutków — burżuazyjni mędrkowie umieją tylko szerzyć zniechęcenie, pesymizm, niewiarę w przyszłość Polski...

Sprawa Śląska.

Stanowisko rządów Ententy w sprawie śląskiej nie uległo w ostatnich dniach zmianie. Na zapytanie Kennworthy'ego w Izbie Gmin, czy polityka Anglji, obwieszczona światu w mowie Lloyd George'a z 13-go maja, pozostała niezmieniona, odpowiedział min. Chamberlain: tak. Na konferencji Curzona z Briandem przyjęto uchwałę, dotyczącą techniki dalszego postępowania Ententy w sprawie śląskiej, lecz nie rozwiązania samej sprawy. Uchwała ta odbiega od pierwotnego projektu, aby Rada Najwyższa dała wskazówki mającej powstać komisji rzeczoznawców, którąby następnie przedłożyła swe wnioski tejże Radzie dla powzięcia ostatecznej decyzji. Uchwała paryska znowu oddaje w ręce Komisji aljanckiej sprawę uczynienia propozycji co do granicy śląskiej, wracając w ten sposób do przepisów traktatu pokojowego. Być może, że po zastąpieniu gen. Percivala przez sir Stuarta, Komisja, jeśli nie zdobędzie się na jednomyślną propozycję, to w każdym razie, wobec tego, że przedstawiciel Włoch wysunie zapewne projekt kompromisowy min. Sforzy, w opinji swej nie będzie już tak rozbieżna, jak pierwotnie.

Z prasy angielskiej jedynie „Daily Telegraph" wypowiedział się na rzecz projektu włoskiego. Inne pisma milczą, uprawiając pozatem agitację nieprzychylną dla Polski, lub wręcz wrogą. Agitację tę szerzy się przeważnie w korespondencjach ze Śląska, alarmuje się opinję angielską niepokojącemi wieściami o położeniu na Śląsku, a całą winę przypisuje się „bandom" powstańczym. Ręka niemiecka

bierze, oczywiście, żywy udział w tej robocie. Tak np. okazało się, że korespondentem polakożerczego „Manchester Guardian" jest Niemiec, niejaki Vogt. Ale też korespondencje „Times'a" ze Śląska mają ostrze anty-polskie.

Stanowisko rządów Ententy, jak wspomnieliśmy, nie uległo zmianie. Przynajmniej na zewnątrz nie objawia się żadna zmiana. Francja nadal broni praw Polski, a poważne organy prasy również energicznie popierają Polskę, choć daje się zauważyć skłonność zbliżenia się do projektu Sforzy.

Lloyd George, któremu nawet Sforza wytknął, że fałszywie tłómaczy przepisy traktatu, znowu dał folgę swej niechęci dla Polski, tym razem na zgromadzeniu metodystów. Nie wymienił wprawdzie nazwy Polski, ale mówiąc zjadliwie o „ukrytych, przez wojnę wygrzebanych, małych narodach", które jakoby jeszcze bardziej, aniżeli wielkie narody, były opanowane przez „nienawiść nacjonalistyczną i chciwość", — miał, oczywiście, na myśli Polskę.

Dobrze przynajmniej, że gołosłowne swe oskarżenia wytacza obecnie Lloyd George pod adresem wielu i nikogo. Daje przez to upust nagromadzonej w nim goryczy, lecz zmniejsza znaczenie polityczne swej mowy. Ale słowa Lloyd George'a świadczą bądź co bądź, że Polska nie ma co liczyć na zmianę stanowiska z jego strony.

Narazie jednak ważniejsze znaczenie mają wypadki, rozgrywające się na samym Śląsku, które, o ile wnosić można z posiadanych wiadomości, przybrały korzystny dla Polski obrót. Zuchwałość gen. Hoefera, który swą odmowę wykonania rozporządzeń Komisji aljanckiej okrywa płaszczykiem zależności od politycznej organizacji 12-tu, otworzyła oczy komisji na charakter „samoobrony" niemieckiej. Jest to istotnie samoobrona, ale nie ludności niemieckiej na Śląsku, lecz reakcji całych Niemiec, która posługuje się „samoobroną" śląską, niby żagwią dla podpalenia Niemiec i obalenia rządu Wirth'a. Że tak jest, świadczy m. in. to, że komuniści śląscy zwrócili się do proletarjatu światowego z „wołaniem o pomoc" przeciwko „terorowi" polskiemu. Jest to więc równoległa akcja czarnych i czerwonych bolszewików, mająca na celu wywołanie nowego pożaru na Śląsku.

Wiadomo z depesz, że ambasadorowie Anglji i Francji zażądali od niemieckiego min. spraw zagr. nacisku na gen. Hoefera. Min. Rosen odpowiedział długą notą do Ententy o treści niesłychanie napastliwej wobec Polski i pełną zarzutów pod adresem Kom. Aljan. Nota żąda „zdławienia" powstania i protestuje przeciwko jednakowemu traktowaniu „samoobrony" i powstańców, oraz przeciw układom komisji z tymi ostatnimi.

Arogancka nota niemiecka napewno zaszkodzi tylko Niemcom. A przyznać trzeba, że Komisja Alj. okazywała wobec żądań samoobrony jaknajdalej idącą ustępliwość. Tak np. zgodziła się ona, że samoobrona wówczas dopiero ustąpi, gdy powstańcy wycofają się z zajętych obszarów. A na to komisja 12-tu (czyli sztab generalny „Orgeschu", jak ją nazywa „Temps") odpowiedziała w ten sposób, że postawiła ze swej strony 7 warunków, od których przyjęcia uzależniła zgodę na wycofanie „samoobrony". Między temi warunkami są takie, jak np.: niema amnestji dla powstańców, utworzenie policji z ludzi, którzy nigdy w żadnem z dotychczasowych powstań nie brali udziału i t. p.

Postępowanie Niemców zraziło nawet przedstawiciela Anglji, który energicznie zażądał od nich zmiany taktyki. Wogóle można stwierdzić, że o ile w samej Anglji stosunek do Polski nie zmienił się na lepsze, to na Śląsku postawa Anglików zdaje się przechylać stopniowo na stronę Polski. A ma to duże znaczenie wobec uchwały paryskiej, żądającej od Komisji Alj. jednomyślnej propozycji w sprawie przyszłej granicy.

Sądząc z ostatnich wiadomości gen. Hoefer jakoby ugiął się wobec żądań Ententy. Dużą rolę mogło tu odegrać to, że „dwunastka" niemiecka podobno rozbiła się. Jeszcze 8 czerwca zwróciła się do Lloyd George'a i Giolitti'ego z „wołaniem o pomoc". Ale przedstawiciele związków zawodowych spostrzegli snać wreszcie, jaką rolę odgrywa „samoobrona" i co może wyjść z jej dalszego oporu.

Nie trzeba się jednak łudzić, jakoby na Śląsku już był zapewniony spokój. Niemcy, widząc, że Komisji Aljanckiej nie uda się tak wyprowadzić w pole, jak polityków i dziennikarzy, znających sprawę śląską tylko ze słyszenia, lub ze źródeł niemieckich, nie cofają się przed niczem, aby tylko szkodzić Polsce. Tak np. „Berliner Tageblatt" rozpuszcza po świecie depeszę o zbolszewizowaniu armji powstańczej, o „czerwonym terorze Polaków" na Śląsku itp. wieści, spekulując na strach zagranicy przed bolszewizmem. Trzeba być przygotowanym na wszelkie prowokacje niemieckie. Niemcy uczynią wszystko, by nie dopuścić do uspokojenia Śląska. Ale nie ulega wątpliwości, że zahartowany w bojach proletarjat śląski zachowa dyscyplinę i nieugiętą postawę, które zapewnią mu zwycięstwo.

Aby dać nam, zjadaczom chleba, poczucie, co to jest wolny handel, kilka wielkich rekinów z zakresu handlu zbożem: Syndykat rolniczy, Spółka zbożowa, Związek ziemian mają stworzyć jeden wielki trust dla handlu zbożem, który ma otrzymać miljardową zaliczkę od rządu na zakupno zboża na pniu. Czy wiecie, co to oznacza? Będziemy płacili za chleb cenę, jaką się podoba oznaczyć pewnemu stolikowi w resursie. Pomiędzy jednym robrem preferansa a drugim cena zboża będzie wzrastała. I nigdzie nie znajdziemy korca pszenicy, aby przeciwstawić go zachłannym instynktom rekinów, którzy na swój sposób od strony obszarniczej chcą stworzyć monopol. Za przykładem Lewiatana przemysłowego! P.p. Chrzanowski, Marchwicki, spółka handlu zbożowego — krzątają się, jak organista przed odpustem, aby skłonić Rząd p. Witosa do oddania im tego monopolu w imię „Boga i Ojczyzny".

Przeciw najazdowi bolszewików na Gruzję.

W niedzielę, w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, odbył się ogromny wiec, na którym około 2.000 robotników Warszawy wyraziło swój protest przeciwko napaści hord bolszewickich na socjalistyczną Gruzję.

W imieniu proletarjatu gruzińskiego przemawiali na wiecu towarzysze gruzińscy: Czcheidze i Ramiszwili, przedstawiając historję Gruzji od chwili wybuchu rewolucji rosyjskiej aż do czasu, gdy rząd kremliński, w porozumieniu z paszą angorskim, czterema potężnemi armjami otoczył spokojną republikę gruzińską, niosąc jej na ostrzach bagnetów „wzniosłe" hasła bolszewickiego „raju".

Tow. Czcheidze słusznie scharakteryzował historję rosyjskiego bolszewizmu, jako drogę od socjalizmu i komunizmu do socjalizmu państwowego, a stamtąd do bandytyzmu państwowego. Bolszewizm nigdy nie miał wpływu na masy gruzińskie w większości swojej rolnicze. Niemniej silna klasa robotnicza Gruzji znajdowała się przeważnie pod wpływami mieńszewików. 26 maja 1918 r. Gruzja proklamowała swoją niepodległość i od tej chwili rozpoczęła twórczą pracę wewnętrzną. Na czele Gruzji stanął rząd socjalistyczny; w Sejmie ustawodawczym, do którego wybory odbywały się na podstawie jaknajdemokratyczniejszego prawa wyborczego, brało udział 102 socjalistów, co jest najlepszem świadectwem wyrobienia i świadomości mas. W Gruzji panowała pełna swoboda zrzeszeń, związków, prasy, przeprowadzono reformę rolną, która zadowoliła warstwy chłopskie, unicestwiając klasę obszarników, zaprowadzono powszechne nauczanie, 8-godzinny dzień pracy, upaństwowiono cały szereg najważniejszych środków produkcji, opierając budowę państwa na istotnej demokracji.

Najazd bolszewików na Gruzję był przedewszystkiem — jak zaznaczył tow. Czcheidze — wyprawą po bogactwa naturalne Gruzji, przedewszystkiem po naftę, w myśl najwznioślejszej zasady komunistów rosyjskich, że „co moje to moje, a co twoje — to także moje". Jest to zasada, której bolszewicy przynajmniej nigdy się nie sprzeniewierzają.

Tow. Czcheidze przedstawił przebieg bohaterskich walk Gruzinów z hordami kozaków, niedostateczne zrozumienie położenia Gruzji przez socjalistów Zachodu, ciężkie warunki, w jakich znaleźli się Gruzini: brak amunicji i uzbrojenia i wreszcie po 5 tygodniach nierównej walki, zwycięstwo świetnie wyszkolonych dawnych pułków carskich, obecnie z równem powodzeniem wykonywujących zaborcze plany swoich nowych „czerwonych" panów. Następnie prelegent zobrazował grozę obecnego położenia Gruzji, którą tak łatwo wyobrazić sobie może każdy robotnik polski, mający świeżo w pamięci okres najazdu bolszewików na Polskę. Obecnie w Gruzji niema mowy o jakiejkolwiek swobodzie. Bolszewicy prowadzą gospodarkę rabunkową tak dalece, że wywożą nawet tramwaje do Moskwy w imię „dobra międzynarodowego".

Ale proletarjat gruziński nigdy nie pogodzi się z niewolą, która może być tylko czasową. Tow. Czcheidze opowiedział nam o zebraniu socjalistycznem, które udało się niedawno zwołać, pomimo niesłychanych represji, a na którem 8.000 robotników gruzińskich przyjęło rezolucję, domagającą się natychmiastowego usunięcia wojsk sowieckich i dania możności ludowi gruzińskiemu do swobodnego wyrażenia swej woli.

Następnie zabrał głos *tow.* Ramiszwili. Nawiązując do wywodów swego przedmówcy, przedstawił zebranym, na podstawie autentycznych dokumentów, perfidję bolszewików, którzy całą swoją politykę zagraniczną opierają na tajnej dyplomacji, tajnych układach z imperjalistami i kapitalistami. Dostatecznym przykładem jest przymierze rządu Lenina z rządami: angorskim i afganistańskim. Tow. Ramiszwili wykazał bezpodstawność twierdzeń, któremi bolszewicy starają się usprawiedliwić swój bandycki najazd na Gruzję. Gruzja była zawsze przeciwną interwencji w wewnętrzne sprawy rosyjskie i sama nawet walczyła z imperjalistycznemi wojskami Denikina, a przecież bolszewicy przedewszystkiem ten argument wysuwali przeciw Gruzji, iż dawała ona przytułek antybolszewickim wojskom.

Towarzyszy Czheidze i Ramiszwili, przedstawicieli gruzińskich bojowników o wolność, serdecznych przyjaciół Polski, świetnych mówców — uczcili w niedzielę robotnicy warszawscy entuzjastycznemi okrzykami i oklaskami. Jednomyślnie przyjęto następującą rezolucję:

„Robotnicy m. st. Warszawy, zebrani na wiecu w sali Muzeum Przem. i Roln. w dn. 19 czerwca 1921 r., po wysłuchaniu przemówień tow. tow. gruzińskich Czcheidze i Ramiszwili, stwierdzają:

1) Najście wojsk bolszewickich na Gruzję, oraz jej podbicie przez bolszewików jest gwałtem, dokonanym na kraju rządzonym przez robotników, w myśl demokracji i socjalizmu. Jest to niebywałe pogwałcenie socjalistycznej idei braterstwa proletarjatu, pogwałcenie, będące dalszym ciągiem gwałtów i bezprawia imperjalistycznej carskiej polityki.

2) Zebrani w imieniu proletarjatu Polski, wzywają proletarjat międzynarodowy do zaprotestowania przeciw bolszewickiemu bezprawiu, dokonanemu na żywem ciele proletarjatu gruzińskiego.

Zebrani wzywają wszystkie ludy, których niepodległość jest zagrożona przez imperjalizm i militaryzm bolszewicki, do zjednoczenia wysiłków, celem obrony swych praw do niepodległości i wolności przed grożącem niebezpieczeństwem bolszewickiem.

Proletarjatowi gruzińskiemu cześć!

Niech żyje niepodległa, socjalistyczna Gruzja!

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletarjatu!

Ostatni zabrał głos tow. poseł Norbert Barlicki. W doskonałem przemówieniu streścił prelegent dzieje ostatnich dwuch lat, od konferencji paryskiej, która stworzyła nowe podłoże do szacherek imperjalistycznych w Europie, aż do chwili obecnej.

Gruzja jest tragicznym przykładem tego, co czekałoby naród polski, gdyby chłop i robotnik polski nie odparł swoją piersią bolszewików w lecie 1920 r. Ale niebezpieczeństwo rosyjskiego bolszewizmu bynajmniej nie minęło. Robotnicy całego świata, a przedewszystkiem robotnicy polscy powinni się mieć na baczności przed agentami bolszewickimi, wprowadzającymi dezorganizację i jad do szeregów robotniczych. Bolszewicka tajna dyplomacja usilnie zabiega na Zachodzie o rozszerzenie poglądu, iż niepodległość polska jest niepodległością sezonową. Bolszewicy idą ręka w rękę z imperjalistami całego świata. U siebie w domu dawno już zrezygnowali z wzniosłych haseł, któremi operują jeszcze w agitacji, starając się obałamucić masy obietnicami bolszewickiego „raju".

***

Na sali znalazł się też jakiś komunista, który podczas przemówienia tow. Czcheidze złożył na stole przed prezydjum jakiś tajemniczy liścik. Okazało się, że były to pytania, zwrócone pod adresem prelegentów, zwykłe komunistyczne frazesy, jak np. czemu w Gruzji zamknięto pismo bolszewików, wzywające do obalenia ówczesnego rządu (miało to świadczyć o braku swobody w Gruzji w porównaniu ze „swobodą" w Bolszewji i usprawiedliwiać interwencję bolszewików i t. p.). Tow. Czcheidze i Ramiszwili świetnie i z humorem odpowiedzieli na owe pytania, ale gdy z kolei wezwali komunistę do dyskusji, okazało się, że ten znikł, jak kamfora...

Teatr Polski.

„Oczy księżniczki Fathmy". Komedja w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego. Reżyserował K. Borowski.

Jest to historja niedobranego małżeństwa. Małżonek jest profesorem historji. Wiadomo, że profesor na scenie musi być śmieszny, zwłaszcza w komedji. Profesor Broniewski jest też śmieszny do karykatury i autor wydrwiwa nawet przedmiot jego badań. Żona profesora ma „temperament", lubi stroje, zabawy, kinematograf, flircik. Niedobrana para często się kłóci i dziwić się tylko należy, że aż 5 lat wytrzymała pod jednym dachem.

W końcu pierwszego aktu autor jednak rozwiązuje źle powiązane stadło małżeńskie. Ale rozwód wymaga załatwienia pewnych formalności, dzięki którym sztuka nie kończy się na akcie pierwszym, lecz ma dwa dalsze akty. Cóż się dzieje w ciągu tych dwu aktów? Oto pani Stefanja oddaje się panu Narewiczowi. Jest to sublokator profesorstwa, próżniak, ptak niebieski, wydrwigrosz, blagier. Jeden z tych typów pasożytniczych, które dzięki giętkości karku i obrotności języka potrafią zawsze wciskać się między ludzi, a wyzyskując łatwowierność, słabość, głupotę i nieszczęścia ludzkie, doprowadzają nawet do tego, że środowisko, w którem taki osobnik grasuje, stopniowo przywyka doń i zaczyna traktować, jak jednego ze „swoich".

Ale już po tygodniu Stefanja odpycha od siebie hołysza Narewicza, który jest wściekły, że wymyka się mu z rąk apetyczna samiczka. Na scenie zjawia się adwokat Czerski, przystojny bawidamek, sąsiad profesorstwa. Stefanji utkwił on w pamięci od czasu reduty, kiedy to razem miły spędzili wieczór. Zjawił się dla załatwienia sprawy rozwodu. Stefanja podejmuje pana mecenasa wódeczką, czarną kawą i czułemi spojrzeniami. Zazdrosny Narewicz nie odstępuje ich ani na krok. Podochocona Stefanja wpada w zachwyt, dowiadując się, że Czerski dopomoże jej zostać gwiazdą kinematograficzną. Puszcza się w tany ze swym przyszłym protektorem, Narewicz przygrywa na pianinie, a wtem wpada pan profesor i patrzy zdumiony, jak to Czerski, jeszcze nie rozłączywszy go z żoną, już jednak zdążył sam „złączyć się" z nią. Czerski ucieka, a za nim Stefanja.

Trzeci akt wreszcie ostatecznie załatwia sprawę rozwodu. Ale w sposób niespodziany. Oto bowiem zjawia się Czerski i oznajmia, że jest zastępcą prawnym Stefanji, która zdążyła już, jako gwiazda ekranu, zdobyć sławę i miljony. Film p. t. „Oczy księżniczki Fathmy" z Stefanją w roli głównej dał jej rozgłos i zapewnił świetną karjerą. Obecnie Stefanja ma zamiar wyjść zamąż, przyjechała na kilka dni do Warszawy, a Czerski przyszedł po podpis profesora na dokumencie rozwodowym. Opowiadanie Czerskiego wywołuje zrozumiałą sensację. Ale oto i sama „gwiazda", olśniewająca przepychem stroju i odurzająca zapachem perfum. Następuje rozmowa Stefanji z b. mężem. „Gwiazda" jest uszczęśliwiona nowem życiem, wybiera się zamąż za „prawdziwego mężczyznę", Amerykanina, który za młodu pchał wózki z węglem w kopalniach, a później „dorobił się" miljonów. To jej imponuje. Profesor na nic podobnego nigdyby się nie zdobył. Gdyby on, jako chłopiec, musiał był pracować w kopalni, to prędzej zostałby socjalistą, aniżeli miljonerem. „Bo to (niby zostać socjalistą) wymaga mniej pracy aniżeli zostać miljonerem" — rzuca z pogardą w twarz profesorowi uświadomiona społecznie Stefanja-Fathma.

Oboje rozchodzą się w zgodzie. Profesor ma już nową żonę, dawną znajomą Stefanji, marzącą właśnie o ognisku domowym z profesorem - safandułą, przy którego boku można spokojnie wdawać się w miłostki z innymi mężczyznami, z których pierwszym, wyraźnie zdeklarowanym kandydatem, jest nie kto inny, jak — Narewicz.

Zasadniczym błędem ostatniej sztuki Kiedrzyńskiego jest niejasny rysunek charakteru bohaterki i niewyraźny stosunek autora do tejże bohaterki. W pierwszych dwu aktach ma się wyraźnie, że autorowi szło wprost o zademonstrowanie publiczności obrazka rodzajowego z życia pustej, próżnej kobiety. Szybkie przerzucanie się Stefanji z rąk profesora do rąk Narewicza, a następnie Czerskiego mogłoby się skończyć albo smutnym powrotem do męża, albo smutną karjerą nierządnicy.

Tymczasem cały akt trzeci świadczy, że dla autora Stefanja jest rzeczywiście bohaterką. Przeciwstawia ją wyraźnie pozostałym osobom sztuki, wywyższa ją ponad te osoby, ba! kładzie jej w usta poglądy i morały, których próbkę podaliśmy wyżej, a które zdają się odzwierciadlać „światopogląd" autora.

Prawda, że autor dla usprawiedliwienia karjery Stefanji oznajmia przez usta Narewicza, że ma ona talent. Ale, jeżeli dla wydobycia tego talentu potrzeba było aż 5 lat nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego, jeżeli ten talent nie utorował sobie samorzutnie drogi przed zamążpójściem, albo też wbrew takiemu lub innemu przebiegowi pożycia małżeńskiego — to taki talent niewiele w nas budzi zaufania, tembardziej, że autor w dwu pierwszych aktach nie traktuje zatargu między profesorem i jego żoną na płaszczyźnie walki o talent, lecz wyłącznie na tle nieporozumień erotycznych i niesnasek domowych. Gdyby istotnie szło o walkę między oschłym, bezdusznym molem książkowym, a rwącą się do ekranu utalentowaną kobietą — nie potrzebaby było karykaturować osobę profesora, jak to czyni Kiedrzyński, gdyż to osłabiłoby tylko efekt i znaczenie tej walki, a z drugiej strony należałoby wyposażyć Stefanję w inne cechy, aniżeli te, jakie widzimy u niej w ciągu dwu aktów.

Musimy tedy przyjąć, że sztuka ma na celu „tezę", głoszącą nietylko kult kinematografu, oraz odważnych div kinematograficznych, porzucających męża dla karkołomnych zdjęć ekranowych, sławy i użycia, ale też kult byznesostwa amerykańskiego.

Jeżeli autor w r. 1921 zdobył się na taki „światopogląd", to istotnie żałujemy go.

***

Sztuka jest nieco przewlekła. Scenę przyjęcia Czerskiego należy przyśpieszyć w tempie. Jedyną figurą w sztuce, świadczącą o talencie Kiedrzyńskiego jest Narewicz. Grał go p. Bończa - Stępiński wprost po mistrzowsku. Dla gry tego aktora warto poświęcić wieczór i wysłuchać sztuki, która ma żywy djalog, dużo dowcipu i wiele scen istotnie wesołych. (Ironja losu chce, że zalety sztuki Kiedrzyńskiego — wielbiciela kinematografu — spoczywają w słowie i treści słów, czyli w tem, czego kinematograf dać nie może). Pani Przybyłko-Potocka grała nierówno, co jednak nie jest jej winą, lecz autora. Poszczególne sceny wypadły świetnie. Panowie Zieliński, Leszczyński oraz p. Munclingrowa grali starannie.

Autora po drugim akcie wywoływano kilkakrotnie i obdarzono kwiatami. Sztuka zapewne będzie miała powodzenie. Należałoby jednak wzbronić na nią wstępu młodym mężatkom z „temperamentem". (Sądzimy, że autor będzie nam wdzięczny za tę reklamę).

(j. m. b.)

Zjazd Z. S. P. w Rochester

(Stany Zjednoczone).

I-szy dzień obrad.

W dniu 28 maja, o godz. 9 rano, obrady zjazdu otwiera sekretarz Związku Socjalistów Polskich, tow. Z. Piotrowski.

Na zjeździe, razem z dwoma wysłannikami P. P. S.: tow. tow. Czapińskim i Czarnockim, znajduje się 71 delegatów z głosem decydującym.

Tow. Piotrowski powołuje do tymczasowego prezydjum tow. posła K. Czapińskiego, oraz tow. Kucharskiego z Nowego-Jorku.

Tow. poseł K. Czapiński obejmuje przewodnictwo i wita zjazd imieniem P. P. S. Stwierdza ogromne korzyści, płynące z ścisłego zespolenia Związku Socjalistów Polskich z Polską Partją Socjalistyczną. Powitalne słowa przedstawiciela P. P. S. zebrani witają burzą z serca płynących oklasków.

Po przerwie obiadowej dokonano wyboru stałego prezydjum. Przewodniczącym zostaje tow. M. Sokołowski z Chicago, zastępcami tow. Kotwicki z Kensington i tow. Rosenthal z Bridgeportu.

Po dokonaniu wyboru komisji zjazdowych, Zjazd przystępuje do odczytania telegramów powitalnych od oddziałów, Kom. lokalnych, Dyrekcji „Dz. Ludowego“, pracowników Uniwersytetu Ludowego z Chicago i t. d. Oprócz tego odczytano listy powitalne od tow. Uptona Sinclaire'a, Branstetera, sekretarza amerykańskiej Partji Socjalistycznej, Fitzpatricka i wielu innych.

Na wniosek tow. Piotrowskiego Zjazd uchwala entuzjastycznie wysłać następujący kablogram do Centralnego Komitetu P. P. S.:

„Zjazd Z. S. P. w Rochester, N. Y. przed przystąpieniem do obrad merytorycznych, uważa za swój obowiązek i za potrzebę serc delegatów przesłać gorące pozdrowienie walczącemu proletarjatowi Polski na ręce C. K. W. P. P. S. Niech żyje nasza Polska Partja Socjalistyczna! Niech żyje nasz związek bratni z towarzyszami w kraju! Z nimi razem walczymy, z nimi razem czujemy.

Prezydjum Zjazdu Z. S. P.“.
(podpisy).

Tow. Z. Piotrowski poświęcił gorące wspomnienie nieodżałowanej pamięci tow. S. Żmijewskiego. Sala wysłuchała tego przemówienia stojąc.

Tow. Strawiński zawiadamia, iż przed tygodniem zmarł w Filadelfji tow. Nycz, jeden z bardzo pracowitych, oddanych sprawie socjalizmu towarzyszy, zawsze wierny hasłom Z. S. P. Delegaci przez powstanie oddają hołd zmarłemu.

Następnie zabiera głos tow. poseł K. Czapiński i wygłasza świetny, wyczerpujący referat o sytuacji politycznej w Polsce.

Tow. Piotrowski kończy I-szy dzień obrad, składając obszerne sprawozdanie z dwuletniej działalności Z. S. P.

Zgromadzenie ludowe.

Wieczorem odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali tow. tow. Czarnocki, Czapiński i Piotrowski. Publiczność żywymi oklaskami darzyła wszystkich mówców i złożyła przeszło sto dolarów na rzecz Polskiej Partji Socjalistycznej.

Drugi dzień obrad.

Punktualnie o godz. 9 rano przewodniczący otwiera sesję niedzielną. Na porządku dziennym dalszy ciąg sprawozdania sekretarza i interpelacje.

Wobec tego, że komisja zażaleń zgłasza się ze swym raportem, na porządek dzienny wcięto sprawę t. zw. „opozycji“ Z. S. P.

Komisja zażaleń, w której imieniu początkowo przemawia tow. Balczarek, potem Stadnik, oświadcza, że po sumiennem i możliwie bezstronnem przeprowadzeniu badań, stwierdza brak najsłabszych chociażby dowodów na poparcie lekkomyślnie stawianych zarzutów tak Kom. Wyk., jak i poszczególnym towarzyszom przez tak zw. „opozycję“. Komisja dochodzi do przekonania, że „opozycja“ prowadziła działalność destrukcyjną, szkodliwą dla organizacji i ruchu socjalistycznego, wobec czego proponuje wyrzucenie z Z. S. P. i P. P. S. zawieszonych poprzednio przez Komitet Wyk. Żółtowskiego, Dąbrowskiego, Krukowskiego, Kopaczyńskiego, Boryszewskiego i Stefańskiego.

Inni członkowie komisji zabierają głos dodatkowo i stwierdzają zgodność opinji całej komisji. Po wypowiedzeniu się jeszcze kilku towarzyszy, tow. Wiśniewski proponuje, aby udzielić głosu oskarżonym, K. Dąbrowskiemu i Nowakowskiemu, którzy znajdują się na sali. Wniosek przyjęto. Po przemówieniach Dąbrowskiego i Nowakowskiego zabiera głos cały szereg towarzyszy, ale nikt nie staje w obronie warchołów.

Tow. Wiśniewski, po wypowiedzeniu kilku zdań, rzuca na stół pięć dolarów, jako pierwszą składkę na P. P. S. Niech ta składka będzie odpowiedzią na warcholskie zapędy opozycji, — mówi. Chce jeszcze tow. Wiśniewski dalej mówić pod adresem Dąbrowskiego i Nowakowskiego, ale ich już na sali nie było. Wynieśli się cichaczem. Wobec tego natychmiast przerwano dalszą debatę nad tą kwestją i jednogłośnie, bez żadnego głosu przeciw, uchwalono polecenie Komisji zażaleń.

(Dok. nastąpi).

Konfiskacyjne figliki.

ODPOWIEDZI NA INTERPELACJE.

Na pismo Pana Marszałka z dnia 26 lutego r. b. L. 233 w sprawie interpelacji posła Perla i tow. z dnia 25 lutego b. r. w przedmiocie konfiskaty Nr. 55 (1197) „Robotnika“ z dnia 25 lutego 1921 roku, mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Z powodu umieszczenia w Nr. 55 „Robotnika“ z dnia 25 lutego b. r. „Odezwy Głównej Komisji Strajkowej Związku Zawodowego Kolejarzy“ oraz „Odezwy Komisji Centralnej Związków Zawodowych“, nawołujących robotników do rozpoczęcia strajku generalnego i przeciwdziałania zgodnym z ustawami zarządzeniom organów władzy, nastąpiła konfiskata tego numeru „Robotnika“, a to na zasadzie art. 2 p. c) Ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. Dz. Pr. Nr. 61, poz. 364 ex 1919 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny.

Powyższa konfiskata była przeto uzasadniona przepisami obowiązującej ustawy.

Obecnie z powodu nieaktualności powyższych odezw oraz nie chcąc utrudniać redakcji „Robotnika“ skompletowania rocznika tego dziennika, polecam równocześnie cofnięcie konfiskaty Nr. 55 „Robotnika“ z 1921 r.

Minister: (—) Skulski w. r.

Jesteśmy prawdziwie rozczuleni tem cofnięciem konfiskaty po trzech z górą miesiącach, a zwłaszcza troską o to, abyśmy mogli „skompletować rocznik“..

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej

w miejscu.

Na pismo z dnia 2 marca 1921 r. Nr. 140 W. o wykonaniu uchwały Sejmu Pan Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał do wszystkich Wojewodów i Generalnego Delegata Rządu we Lwowie oraz Komisarza Rządu w Warszawie okólnik, którego odpis w załączeniu przesyłam.

Ponadto komunikuję, że konfiskata jednodniówki „Rob“ z dnia 26 lutego r. b. nie została cofnięta, ponieważ była zarządzona przez Komisarza Rządu w Warszawie na mocy art. 2 lit. c Ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 61 poz. 364) nietylko za umieszczenie interpelacji jeszcze nieogłoszonej w Sejmie (?!!!), lecz również za podanie niezgodnej z prawdą wiadomości o wybuchu strajku kolejowego na całym jakoby obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. (Wiadomości takiej w „Robie“ nie było. Przyp. Red.).

Prezydent Ministrów (—) Witos.

***

W dniu 1 marca r. b. była powzięta przez Sejm Ustawodawczy uchwała, uzupełniająca art. 65 Tymczasowego Regulaminu Obrad Sejmu zdaniem następującem:

„Teksty wniosków i interpelacji, wniesionych zgodnie z regulaminem i bądź w całości, bądź z tytułu ogłoszonych w Izbie stają się częścią składową obrad tego posiedzenia, na którem zostały zgłoszone do laski marszałkowskiej i powinny być urzędowo ogłoszone przez dołączenie druku do druków sejmowych“.

Równocześnie na wniosek Komisji Regulaminowej i Nietykalności Poselskiej powziął Sejm uchwałę następującą:

„Sejm stwierdza, że wszystkie wnioski i interpelacje, zgłoszone na jawnych posiedzeniach Sejmu bez względu na to, czy zostały w całości odczytane, czy nie — są nietykalne“.

Powyższe podaje się do wiadomości i zastosowania.

Minister: (—) Skulski w. r.

Kronika sejmowa.

PORZĄDEK DZIENNY
dzisiejszego 237 posiedzenia Sejmu
o godzinie 4 po poł. przewiduje:

1) Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie tymczasowego zaopatrzenia pracowników polskich kolei państwowych w b. zaborze austrjackim w razie nieszczęśliwych wypadków. 2) Pierwsze czytanie ustawy o udzielaniu koncesji na koleje żelazne prywatne. 3) Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie dokonywania zmian granic powiatów na obszarach b. dzielnic rosyjskie i austrjacko-węgiersk. 4) Dokończenie dyskusji nad sprawozdaniem komisji rolnej o wniosku nagłym tow. **Barlickiego i Perla** i tow. w sprawie zezwolenia na przymusowy wykup dóbr Okęcie (referat i głosowanie). 5) Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie ustawy o ubezpieczeniach państwowych i Państwowej Dyrekcji Ubezpieczeń. 6) Sprawozdanie komisji rolnej o wniosku **p. Bobka i tow.** w sprawie likwidacji serwitutów pastwiskowych w Księstwie Cieszyńskiem. 7) Sprawozdanie komisji robót publicznych o rządowym projekcie ustawy w przedmiocie ustalenia sieci dróg państwowych na ziemiach, przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminarjach pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r. 8) Sprawozdanie komisji robót publicznych w przedmiocie projektu ustawy o przepisach porządkowych na drogach publicznych. 9) Ustne sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Gdyka i tow. w sprawie ciężkiego położenia kościoła katolickiego w Chełmie.

Kronika polityczna.

Naczelnik Państwa podpisał dzisiaj nominację p. Bronisława Sobolewskiego na ministra sprawiedliwości.

***

Minister skarbu p. J. Steczkowski cofnął wniesioną przed kilku dniami prośbę o dymisję.

***

Wczoraj o godz. 11 i pół przed południem przybyli z Wilna dziennikarze państw bałtyckich, Łotwy, Estonji i Finlandji w liczbie z górą 20. Gości oczekiwali na dworcu głównym liczni przedstawiciele prasy polskiej, rządu i instytucji społecznych i politycznych. W salonach dworca do przybyłych wygłosił powitalne przemówienie po francusku wice-prezes syndykatu dziennikarzy warszawskich, p. K. Ehrenberg, oraz przedstawiciel M. S. Z. p. Komarnicki. Odpowiadał dziennikarz fiński, p. Palola.

Autobusami udzielonemi przez zarząd tramwajów miejskich gości odwieziono do wyznaczonych kwater w hotelach. Po śniadaniu, wydanem przez Komitet przyjęć, goście udali się do Belwederu, gdzie byli przyjęci przez Naczelnika Państwa. Gości przedstawiono Naczelnikowi Państwa, poczem krótkie przemówienia wygłosili przedstawiciele trzech państw; odpowiadał krótko Naczelnik Państwa, podnosząc konieczność bliższego poznania się i zacieśnienia węzłów przyjaźni. Następnie złożono wizytę Marszałka Sejmu, wiceministra Dąbskiego oraz prezydenta miasta. Wieczorem goście byli obecni na obiedzie, wydanym przez naczelnika biura prasowego przy Prezydjum Rady Ministrów p. Baranowskiego, a następnie na przedstawieniu w teatrze „Wielkim“.

Między przybyłymi dziennikarzami znajdują się również dziennikarze socjalistyczni. Są to dwaj Finlandczycy, tow. Robert Tuhti, przedstawiciel „Suomi Sozialdemokraati“ w Helsinki (Helsingforsie), oraz tow. Eino Kilpi, przedstawiciel „Kansan Leht“ (Głos Ludu) w Tampere (Tamerforsie). Oba pisma są organami potężnej partji socjalistycznej, która liczy w parlamencie 76 posłów na 200.

***

Naczelnik Państwa wygłosił do dziennikarzy państw bałtyckich następujące przemówienie:

Dziękuję Panom za pozdrowienia, które w tej chwili od Panów usłyszałem, przywiezione mi z krajów, chociaż dalekich przestrzenią, ale zawsze bliskich memu sercu. Dziękuję również za tak liczny przyjazd do Polski, gdyż odpowiada on, zdaniem mojem, potrzebom zarówno Polski jak i krajów, z których Panowie przyjeżdżacie. Długie lata wszystkie narody, do których my tu zebrani należymy, pędzić musiały żywot bardzo ciężki, gdyż jako planety większego lub mniejszego rozmiaru, musieliśmy się obracać około słońc obcych i zaledwie od paru lat mogliśmy rozpalić u siebie w domu, własne słońce narodowe. Jest mi przyjemnie, jeżeli Polska, tocząc swoją dwuletnią wojnę, mogła w tym czasie przyczynić się do spokojnej i zapobiegliwej pracy pokojowej w krajach, które macie zaszczyt reprezentować, chociaż ta możliwość spokojnej pracy nie była, niestety, udziałem Polski, która z bronią w ręku bronić musiała samodzielności swego życia narodowego.

Przystępując teraz do wytężonej pracy pokojowej, Polska serdecznie witać Was będzie jako gości, wiedząc dobrze, że jeżeli czego wszystkim nam brakuje — to właśnie dobrej i dokładnej znajomości stosunków i warunków życiowych każdego z państw, które muszą czuć do siebie bezwiedną sympatję, chociażby dlatego, że powstały i pracują mniej więcej w ten sam sposób.

Życząc Panom, aby Ich podróż przyniosła jaknajwiększe rezultaty, zarówno dla Waszych narodów, jak i dla Polski, dziękuję Panom raz jeszcze za przybycie do mnie i pozdrowienia, których byliście wyrazicielami. (P. A. T.).

***

Komisja Międzynarodówki związków zawodowych w Krakowie.

Kraków, 19 czerwca.

Wczoraj nad ranem przyjechała do Krakowa komisja, wysłana przez międzynarodowe zjednoczenia związków zawodowych, odbytej siedzibę w Amsterdamie, celem zbadania kwestji górnośląskiej.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, na ostatniej konferencji zarządu międzynarodowego zjednoczenie związków zawodowych, odbytej w Amsterdamie w dniach od 18 do 20 maja r. b., przyszła pod obrady sprawa zajęcia stanowiska wobec kwestji górnośląskiej. Wskutek rozbieżności zdań między przedstawicielem polskich związków zawodowych, tow. Żuławskim, a przedstawicielem niemieckich związków zawodowych — konferencja postanowiła wysłać na Górny Śląsk dla zbadania kwestji na miejscu komisję, w skład której wchodzą towarzysze:

Edo Fimmen z Amsterdamu, sekretarz generalnego międzynarodowego zjednoczenia związków zawodowych;

Ludwik Jouhaux z Paryża, sekretarz francuskiej generalnej konfederacji pracy i redaktor naczelny jej organu codziennego „Le Peuple“, wice-prezes amsterdamskiej międzynarodówki zawodowej.

Trzeci towarzysz wyznaczony, Williams, przedstawiciel angielskich trade-union'ów, nie mógł wziąć udziału w objeździe tej komisji.

Wyjechali tedy na Górny Śląsk tylko tow. Jouhaux i Fimmen, a z nimi tow. Ludwik Thomas z Paryża, redaktor „Le Peuple“ i tow. Jakób Oldenbroeck z Amsterdamu, sekretarz Fimmena.

Towarzyszą im tow. Kohl z Wrocawia, przedstawiciel komisji generalnej niemieckich związków zawodowych i tow. poseł Żuławski, przedstawiciel komisji centralnej polskich związków zawodowych.

Tych sześciu towarzyszów wyjechało tedy na Górny Śląsk, gdzie zwiedzili Opole i Katowice, a następnie rewir węglowy i tu wzięli udział w wielkiem zgromadzeniu górników pod Katowicami.

Wczoraj cała ta komisja przybyła do Krakowa.

Przed południem zwiedziła ona Związek stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego. Trafiła tu na zjazd związku robotników chemicznych, odbywający się w wielkiej sali. Tow. Jouhaux i Fimmen w serdecznych przemówieniach powitali zjazd imieniem międzynarodówki związków zawodowych, a tow. Żuławski przetłómaczył ich przemówienia na język polski. Zjazd przyjął ich owacyjnie.

Po południu tow. Fimmen i Jouhaux, Oldenbroeck i Thomas zwiedzili Kraków w towarzystwie tow. Haeckera, redaktora „Naprzodu“. Dziś zwiedzą jeszcze Wawel, Muzeum Narodowe i t. d., wieczorem zaś wyjedzie cała komisja z powrotem na Górny Śląsk.

***

Wschodnia granica Państwa.

W tych dniach wyjeżdża polska delegacja Komisji granicznej i czterech podkomisji z kompletnym aparatem technicznym i administracyjnym dla rozpoczęcia na gruncie prac połączonych z wyznaczeniem i ustaleniem znaków granicznych.

W skład Komisji Głównej wchodzą: p. minister L. Wasilewski, K. Rożnowski, pułk. J. Hempel i sekretarz B. Kowerski, kierownictwo techniczne sprawują delegaci ministerjum robót publicznych i inst. wojsk.-geogr. p.p. inż. Tadeusz Niedzielski i ppłk. P. Rybarski.

Pod względem administracyjnym dzieli się granica na cztery mniej więcej równe odcinki, obejmujący każdy po 200 km. długości i piąty odcinek Zbrucza, który jako dawna granica austrjacko-rosyjska, podlegnie wyłącznie rewizji i sprawdzeniu.

Prace w każdym odcinku przeprowadza wyznaczona do tego podkomisja o bardzo szerokiej samodzielności, złożona z trzech delegatów polskich i trzech rosyjskich, którym do pomocy osadzania znaków i pomiaru tychże dane będą dwa lub trzy oddziały pomiarowe.

Siedziby komisji i podkomisji są dobrane na podstawie wzajemnego układu tak, ażeby połowę czasu spędziły na terytorjum polskiem, drugą na rosyjskiem. A więc Komisja Główna urzędować będzie w Mińsku i Równem, podkomisje: połocko-wilejska w Połocku i Wilejce, podkomisja mińsko-nieświeska w Mińsku i Nieświeżu, podkomisja poleska w Łachwie i Olewsku, podkomisja wołyńska w Równem i Zwiahlu, zaś podkomisja Zbrucz w Czortkowie i Proskurowie.

Skład liczbowy podkomisji wynosi około osiemdziesięciu osób, ogólna liczba całej komisji około czterechset, przyczem wszystkie oddziały zostają odrazu uruchomione, zaś w miarę ukończenia poszczególnych części zostaną kolejno zwijane.

Metoda techniczna i sposób pomiarów ulegały długim dyskusjom obu kierownictw technicznych— polskiego i rosyjskiego, w końcu jednakowoż zgodzono się w zupełności na metody oznaczenia granicy, proponowane przez polskie kierownictwo techniczne, a prawdopodobnie także i sposób zdjęcia, przyjęty przez polską stronę, zostanie wprowadzony przez techników rosyjskich.

Granice oznacza podwójny rząd słupów dębowych wysokości czterech metrów, położonych naprzeciw siebie w odległości pięciu metrów. Odległość takiej pary słupów od drugiej będzie tak dobrana, ażeby z jednego słupa można było widzieć drugi, to znaczy około 300 do 800 metrów. Właściwą granicę stanowi idealna linja między słupami.

Przy rzekach granice stanowi nurt rzeki w dniu pomiaru, a słupy wbite będą po obu brzegach rzeki w równej odległości od nurtu. Przy rzekach większych o kilku ramionach uważa się, jako podstawę, główne ramię rzeki; przy jeziorach i bagnach stawia się słupy na obu brzegach, a linje pomiaru idą idealnym środkiem linji słupów.

Słupy będą pociosane do kantu, z wypalonem godłem Państwa i napisem „Polska“, oraz numeracją bieżącą. W przyszłości, ponieważ słupy leżą na terytorjum Państwa, w całości będzie można je w każdej chwili wymienić na żelazne lub kamienne, nie pytając o pozwolenie państwa sąsiedniego, coby było koniecznem, gdyby słupy były wspólne, a granica obstawiona jednym rzędem znaków.

Również i metoda pomiarowa polskiego kierownictwa technicznego opiera się na najprostszym i najszybszym sposobie prowadzącym do celu, t. zn. do oznaczenia słupów w ten sposób, ażeby w razie ich usunięcia mogły być bezspornie z wielką ścisłością odtworzone.

Ponieważ wątpić należy, czy jakieś ślady tryangulacji rosyjskiej mogły się zachować na punkcie, polskie kierownictwo techniczne opierać się będzie na trzech punktach, wyznaczonych w sposób astronomiczny przez prof. d-ra Jana Krasowskiego, dyrektora obserwatorjum warszawskiego i szeregu azymutów lokalnych, wyznaczonych w pewną większą odległość.

Pomiędzy temi punktami założony zostanie poligon pomiarowy o mierzonych kołach i długościach a ustalony na punkcie w ten sposób, ażeby w przyszłości można go z zupełną dokładnością do pomiaru całego Państwa, opartego o nową tryangulację, dowiązać.

Zdjęcie szczegółów bocznych i stworzenie mapy w dużej skali uskuteczni się drogą zdjęcia aerofotogrametrycznego, które w zupełności zastąpi dawne żmudne prace topograficzne.

Według ostatnich depesz z Mińska, rosyjska delegacja chce w zupełności zaakceptować metody polskiego kierownictwa technicznego, chodzi jeszcze obecnie o wyjaśnienie pewnych szczegółów.

**
*

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 20 b. m. wysłuchała sprawozdania posła Stanisława Grabskiego z podróży do Paryża, poczem uchwaliła rozporządzenie w przedmiocie tymczasowego rozszerzenia okręgu terytorjalnego krakowskiego oddziału Prokuratorji generalnej na ziemię Śląska Cieszyńskiego, wchodzące w skład Rzeczypospolitej Polskiej; rozporządzenie w przedmiocie rozciągnięcia mocy prawnej z 27 stycznia 1919 r. o organizacji państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami na ziemie wschodnie i rozporządzenie w przedmiocie uproszczonego rozliczania podwyżek opłat dodatkowych, należnych od lokatorów w myśl art. 5 ustawy o ochronie lokatorów, oraz przyjęła projekt ustawy o państwowym Banku Odbudowy i projekt ustawy o przedłużeniu mocy obowiązującej ustawy z 14 lipca 1920 r. w sprawie udzielenia ministrowi przemysłu i handlu nadzwyczajnych pełnomocnictw do uregulowania spraw opałowych.

Ponadto Rada ministrów obradowała nad kompetencją w sprawie marynarki wojennej i handlowej, oraz nad sprawami urzędniczemi. W tej ostatniej kwestji Rada ministrów powzięła szereg uchwał, mających na celu polepszenie położenia urzędników państwowych.

**
*

W związku z przeprowadzonemi na placówkach redukcjami, dotychczasowy chargé d'affaires poselstwa Rzeczypospolitej w Hadze, p. E. Jordan Rozwadowski, został powołany do służby w Centrali, a kierownictwo poselstwa w Hadze objął dotychczasowy sekretarz poselstwa, p. Kazimierz Papée, jako chargé d'affaires a. i.

Czy istnieje w Polsce cenzura? Mówią, że została skasowana. Podobno zostały zniesione wszystkie stany wyjątkowe. Podobno obowiązuje konstytucja wolnościowa republikańska. Została już nawet ogłoszona w „Dzienniku Ustaw“. Tymczasem kursują po kraju listy, otwierane przez cenzurę i zaklejane papierkiem, na którym wydrukowano stylem niezupełnie polskim wyrazy: **poddano cenzurze**. Co te wyrazy oznaczają? Wczoraj złożono nam list, pisany przez krawca berlińskiego do warszawskiego niegdyś klijenta, polecającego swoje fraki i żakiety. Był otwarty i zbadany przez cenzurę. Możebyśmy się wreszcie dowiedzieli, czy budżet cenzury został skasowany? Dobrze byłoby, gdyby Skarb, przekreślający z taką skwapliwością wszystkie wydatki państwowe na oświatę i urządzenia społeczne — zajrzał do tych tajemniczych zakamarków naszego życia państwowego, zwanych cenzurą, defensywą poszóstnego autoramentu i t. d. Ileż to miljonów pochłaniają te instytucje! A skutek???

Stanisław Karpowicz.

Zmarł świeżo w Otwocku, jak przystało na wojującego inteligenta polskiego, który całe życie swoje Idei ofiarował — na gruźlicę, człowiek prawy, szlachetny i uczony Stanisław Karpowicz. Urodzony pod Nowogródkiem litewskim, przybył do Warszawy w roku 1892 czy 93 i odtąd żył śród nas oddany robocie kulturalnej. Głęboko wykształcony pedagog, wyznawca nowoczesnej, racjonalnej pedagogiki, przyjaciel nowej szkoły, nauczyciel i wychowawca torował powoli w ciężkiej, żmudnej pracy drogę nowoczesnym społecznym poglądom na organizację szkoły i organizację wychowania. Pisał wiele w czasopismach pedagogicznych. Wydał oddzielnie cały szereg prac pedagogicznych („Cel i zadania wychowawcze“, „Indywidualność i jej kształcenie“, „Gry i zabawy jako czynnik pedagogiczny“), które czytać i dziś należy. Powinny one znaleźć się w rękach tych wszystkich towarzyszów, których interesują sprawy nauki i wychowania. Należał do redakcji „Poradnika dla Samouków“. Prowadził kursy wyższe dla wychowawczyń. Prowadził Dom Dziecięcy, kierował Towarzystwem Pedagogicznem. Wykładał Pedagogikę w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Opracował też książkę do czytania „Nasz Świat“, znane i popularne wydawnictwo.

Wypełnił, słowem, życie swoje pracą naukową i społeczną. Albowiem Karpowicz był nietylko uczonym. Serce jego biło głośno, gdy życie wołało. Każda dobra sprawa społeczna budziła w nim gorące echo. Każda trąbka społeczna budziła do czynu. Sympatje jego były po naszej stronie i choć się czynnie polityką nie zajmował, to jednak gdy chwila żądała tego, wypowiadał się zawsze za P. P. S. Zaliczaliśmy go do najlepszych, najwierniejszych sympatyków naszych. Gdy trzeba było jego rady i pomocy, zawsze był na zawołanie. Z natury rzeczy był przedewszystkiem czynny w Wydziale Kulturalno-Oświatowym P. P. S.

Słabego zdrowia, sterany pracą całego życia tow. Karpowicz stracił na froncie podczas inwazji bolszewickiej jedynego syna. Cios ten powalił go na łoże, z którego nie było mu już sądzone powstać. Gruźlica, która toczyła powoli jego organizm od lat wielu, po tym ciosie, którego przeboleć nie mógł, nie znajdowała więcej żadnej odporności w osłabionym organizmie fizycznym, wobec osłabionej woli i upadku na duchu. Gasł Karpowicz powoli w ciągu długich miesięcy, aż zmarł cicho 16-go czerwca w 57-ym roku życia. Strata tego człowieka i jako pedagoga i jako obywatela jest niepowetowana.

Pochowany został Karpowicz w Otwocku na cichym, wiejskim cmentarzu. Sam sobie tego życzył. Niechaj spoczywa w pokoju po trudach i znojach życia.

S. P.

Konferencja Curzona z Briandem.

NARADA W SRAWIE GÓRNEGO ŚLĄSKA. INSTRUKCJE DLA KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ.

Paryż, 20 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Curzon i Briand odbyli naradę w sprawie G. Śląska, poczem zakomunikowali ambasadorowi włoskiemu Bonin Longare o treści dokonanej pomiędzy nimi wymiany poglądów. Na propozycję Brianda zadecydowano, że przesłane będą do Opola w drodze telegraficznej instrukcje, zalecające Wysokiej Komisji Międzysojuszniczej w Opolu, aby postarała się wypracować jedną wspólną propozycję, zapytując równocześnie Komisję, wiele czasu jej na to potrzeba, o ile ustalenie takiej wspólnej propozycji jest możliwe. Prócz tego będzie zaproponowane Komisji Międzysojuszniczej przydzielenie do jej boku grona rzeczoznawców technicznych, którzy udadzą się niezwłocznie na miejsce. O ileby tego rodzaju procedura nie odniosła jeszcze pożądanych skutków, w takim razie wypracowanie sprawozdania przygotowawczego zostałoby powierzone komisji rzeczoznawców z siedzibą w Paryżu lub w Londynie, z zastrzeżeniem, że ostateczna decyzja należałaby w każdym razie do Rady Najwyższej. Wreszcie zadecydowano, że ostatnie instrukcje, udzielone przez Komisję w Opolu Niemcom i Polakom będą poparte w drodze wspólnej akcji przedstawicieli francuskiego, angielskiego i włoskiego w Berlinie i Warszawie. Co się tyczy strony politycznej, to ta strona zaledwie lekko została dotknięta przez konferujących ministrów. Punkty widzenia obu rządów zdają się być jeszcze dość oddalone. Ze strony Anglji zaznacza się wciąż jeszcze pewnego rodzaju opozycja przeciwko podziałowi okręgu przemysłowego. Jest ona raczej skłonna przyznać Polsce prawo własności okręgu przemysłowego, pozostawiając natomiast Niemcom jego eksploatację. Uregulowanie problematu będzie przedmiotem dyskusji na najbliższem posiedzeniu Rady Najwyższej, mającem się odbyć w Boulogne w połowie lipca. Na temże posiedzeniu Rady Najwyższej poddana będzie również dyskusji sprawa zawieszenia obowiązujących obecnie przeciwko Niemcom sankcji karnych.

SPRAWA WSCHODNIA.

Paryż, 20 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Na wczorajszem porannem posiedzeniu Lord Curzon przedstawił Briandowi i ambasadorowi włoskiemu Bonin Longare projekt instrukcji dla koalicyjnych ministrów pełnomocnych w Atenach, polecających im zwrócenie się do rządu greckiego z żądaniem, aby pozostawił mocarstwom Ententy uregulowanie kwestji wschodniej. Jeżeli rząd grecki zaakceptuje tę procedurę, w takim razie zostaną mu następnie zakomunikowane bliższe szczegóły co do tego, w jaki sposób mocarstwa zamierzają swój projekt urzeczywistnić. Ambasador Bonin Longare przesłał hr. Sforzy w drodze telegraficznej tekst projektowanej instrukcji. Odpowiedź jest oczekiwana w ciągu dnia dzisiejszego. Z chwilą otrzymania od hr. Sforzy zgody na projekt, rządy sprzymierzone niezwłocznie przystąpią do jego wykonania. Warunki układu, poprzednio podawane, zdają się potwierdzać. W każdym razie, o ileby ze strony tureckiej nastąpiła odmowa utrzymania zasad traktatu sewrskiego co do Tracji, wówczas udzielone poprzednio Grecji koncesje zostałyby nieco obcięte. Projektowana umowa przewiduje dla Turcji stan terytorjalny i polityczny całkiem możliwy do przyjęcia. W razie nieudania się próby pośrednictwa, każde z mocarstw zachowa na przyszłość zupełną swobodę działania.

Wielka Brytanja będzie mogła dostarczać Grecji materjał wojenny, jak również blokować wybrzeże tureckie w celu przeszkodzenia przybyciu armji bolszewickich, i Francja ze swej strony będzie mogła działać według własnych życzeń. Wrażenie z toku obrad paryskich jest w dalszym ciągu korzystne. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Lord Curzon i Briand mieli obradować w sprawie G. Śląska.

SPRAWA ŚLĄSKA A SPRAWY WSCHODNIE.

Londyn, 20 czerwca.

(E. E.). Cała prasa angielska podkreśla wyrażenie „Temps“ z powodu odbywającej się konferencji Curzona z Briandem, iż prawa polskie do Górnego Śląska nie mogą być przedmiotem handlu przeciwko interesom greckim w Azji.

LLOYD GEORGE PRZYJEŻDŻA DO PARYŻA

Wiedeń, 20 czerwca.

(P. A. T.). „Sonn-und Montags Ztg.“ powtarza doniesienie „Daily Express“, że Lloyd George udaje się wkrótce do Paryża na narady w kwestji wschodniej i G.Śląska. Ma on przybyć ze znawcami obu tych kwestji.

Walka o Górny Śląsk.

NOWE PROPOZYCJE WYDZIAŁU 12-tu.

Gdańsk, 20 czerwca.

(E. E.). Prasa niemiecka donosi z Gliwic, że generał Hoefer rokował z generałem Hennikerem w sprawie wycofania wojsk samoobrony oraz wojsk powstańczych. Wydział 12-tu opracował podobno nowe propozycje w tym względzie i zamierza przedstawić je komisji międzysojuszniczej.

Gdańsk, 20 czerwca.

(E. E.). Prasa niemiecka donosi z Wrocławia, że pertraktacje między Wydziałem Dwunastu a komisją międzysojuszniczą nie zostały jeszcze podjęte, ponieważ ta ostatnia przedłożyła nowe propozycje. Niemieckie partyjne związki zawodowe zwróciły się do komisji międzysojuszniczej z protestem przeciwko legalizowaniu powstania polskiego przez stworzenie straży, na co gen. Le Rond dał już swoje zezwolenie.

SYTUACJA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 20 czerwca.

(E. E.). Gen. Hoeffer w dalszym ciągu uprawia sabotaż pacyfikacji opracowanej przez komisję międzysojuszniczą a przyjętej przez Polaków. Polacy pierwsi uczynili krok pojednawczy, cofając się ze strefy neutralnej i udzielając w ten sposób Niemcom wszelkich gwarancji, że atakować nie będą. Co więcej, powstańcy dali dowody nietylko lojalności względem komisji międzysojuszniczej i względem przeciwników, lecz dali również dowód karności wojskowej i politycznej.

Od dnia 28 maja sami zaprzestali ataków pomimo licznych prowokacji niemieckich, a od dnia 9 b. m. poddali się wymaganiom komisji międzysojuszniczej wykonując bez szemrania wszystkie jej rozkazy. W koach polskich panuje przekonanie, że jeżeli gen. Hoeffer i niemiecki Wydział Dwunastu w dalszym ciągu sprzeciwiać się będą zarządzeniom komisji międzysojuszniczej to będzie wobec świata dowodem oczywistym, że nie pragną oni bynajmniej pacyfikacji, lecz chcą wywrzeć presję na wyrok Rady Najwyższej.

Władze Komisji Międzysojuszniczej poszły w kierunku ustępstw dla Hoeffera tak daleko, że nawet zakazały wojskom swoim nosić odznaki zewnętrzne, któreby mogły drażnić Niemców, a więc zakazały naprzykład noszenia sztandarów po ulicach. Niemcy ze swej strony zachowują się prowokująco. Być może, iż dzień dzisiejszy będzie dniem przełomowym i że Niemcy w końcu ustąpią pod naciskiem, wszelako nie można tego twierdzić napewno.

SYTUACJA APROWIZACYJNA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 20 czerwca.

(E. E.). Administracja rządu cywilnego terenów zajętych przez ludność polską posiada dosyć tłuszczów, natomiast brak jej innych środków odżywczych i dlatego czynione są starania by otrzymywać ryż i mąkę z Gdańska. Wobec bojkotu przez Niemców węgla górno-

Gody Myśli i Sumienia.

(Jubileusz profesora Baudouina de Courtenay).

Stosownie do zapowiedzi 18 czerwca odbyło się w sali Towarzystwa Naukowego zgromadzenie publiczne w celu uczczenia pięćdziesięciolecia pracy naukowej profesora J. Baudouina de Courtenay. Zgromadzenie było zwołane przez uczniów znakomitego językoznawcy. Pragnęli mu oni publiczny hołd złożyć i publicznie wręczyć księgę pamiątkową, zawierającą czterdzieści kilka prac naukowych uczniów i kolegów jubilata. W imieniu tych uczniów przemawiają profesorowie Nitsch, Kleczkowski, Ułaszyn, Rozwadowski. Organizatorzy tej uroczystości chcieli jej nadać charakter wyłącznie naukowy. Jednak działalność życiowa jubilata rozszerzyła ramy uroczystości i wprowadziła do atmosfery abstrakcyjnych i teoretycznych badań nad językiem czynnik królewski Życia, czynnik twórczy i krytyczny pracy społecznej. Uczynił to na wstępie odczytany bardzo piękny, mistrzowskiem piórem Kazimierza Morawskiego skreślony adres Akademji Umiejętności. Adres ten brzmi, jak następuje:

Czcigodny panie profesorze i kolego!

Przeszło już lat pięćdziesiąt znoisz się niestrudzenie na polu nauki. Los przerzucał cię w różne strony i do różnych uczelni, pracowałeś wśród obcych i swoich; jedna myśl i jedno hasło spajały jednak całą Twą działalność, niewzruszona wierność wobec nauki, którą obrałeś, umiłowałeś i której owocnie się wysłużyłeś. Uznano więc, że nadeszła chwila sposobna, aby się wstecz obrócić, przypatrzyć Twym dorobkom i wyrazić Ci powinne uznanie. Do tego hołdu przystępuje z pełnią uszanowania dla Twej zasługi Polska Akademja Umiejętności, która od lat szeregu tem się szczyci, że należysz do jej grona. Podziwialiśmy w Tobie zawsze rysy nieodłączne od istoty prawdziwego uczonego, przedewszystkiem europejskość Twego gruntownego wykształcenia. Wszelkie zagadnienia, wybijające się na czoło w światowych badaniach i otwierające nowe tory dla postępu, znajdowały w Twych pracach doraźny odgłos i zrozumienie Nie zasklepiałeś się nigdy w nabytej już wiedzy, lecz postępowałeś z ruchem i rozwojem ogólnym, i to Cię strzegło zawsze przed rdzewieniem: zapewniało Ci jędrność i żywotność. A chociaż przyswajałeś sobie gorliwie wszelkie nabytki obcej myśli i badania, nie zatraciłeś na chwilę wielkiej samodzielności w poglądach; Twoje prace i wyniki przyczyniały się owszem stale do ogólnego postępu. Budowałeś je na silnej podstawie swego sumienia naukowego i wszechstronnej wiedzy; w badaniach językowych fizjologja organów ludzkiej mowy i psychologja ludzka znajdowały u Ciebie zawsze należyte uwzględnienie, a subtelne psychologiczne uwagi wyjaśniały nieraz i tłumaczyły językowe objawy. Indywidualność Twoja silna i krewka zaznaczała się stale w Twych naukowych pracach i to bez szkody dla metody zdrowej i prawdy. Bo przed zboczeniami wybujałego indywidualizmu chroniło Cię gruntowne wyszkolenie i nadto naukowe 8we sumienie. Sumienie kazało Ci także niekiedy poza nauką wykraczać w zakresy społecznych, narodowych zagadnień. **Z wielką i podziwu godną otwartością i odwagą karciłeś wtedy wszelkie wybryki nacjonalistyczne, wszelkie gwałty, spełniane na językach narodów i uczuciach, a umiałeś także przygodnie błędy i nieuczciwości swego czy obcego narodu napiętnować.**

Nic dziwnego, że profesor Baudouin odpowiadając na przemówienia uczniów i czcicieli swoich w spowiedzi życia, którą przed zgromadzeniem uczynił z całą siłą podkreślił tę właśnie stronę działalności swojej, której adres Akademji pominąć nie mógł. Rozum i Sumienie! Dwa bieguny życia wewnętrznego. Nieraz bywały one w rozterce. Profesor bił się w piersi, że nie zawsze pozostawał wierny Nauce. Nie uczynił wszystkiego co był zamierzył. Rozpraszał się. Wołało go życie: wielki dzwon krzywdy społecznej, krzywdy politycznej, krzywdy naukowej. Był profesorem w Kazaniu, w Dorpacie, w Petersburgu, w Krakowie, znowu w Petersburgu, wreszcie w Warszawie. Wszędzie widział krzywdy i kłamstwo. Widział, co carat wyprawia w Kazaniu z Tatarami, w Dorpacie z Niemcami i Łotyszami, w Petersburgu ze wszystkiemi narodami, które nie są wielkorosyjskiego i prawosławnego pochodzenia. Widział w Krakowie kłamstwo stosowane przez wszystkich wogóle obywateli przy płaceniu podatków. Sumienie nietylko płakało ale kazało czynić. W Krakowie zorganizowało przeciwko śmiałkowi całą burżuazyjną opinję aż do kolegów uniwersyteckich włącznie. W Petersburgu doprowadziło do więzienia, z którego uwolnił go dopiero upadek caratu. Tam wszędzie piętnował B. w odczytach i w prasie nacjonalizm, dziki, barbarzyński, zwierzęcy nacjonalizm moskiewski, tu piętnuje głupotę, nieuczciwość, barbarzyńskość swoistego nacjonalizmu. Dlatego zawsze piętnując prześladowanie Polaków, Unitów, piętnował też żydożerstwo w każdej postaci aż do naszej rodzimej Jabłonny włącznie. „Zarzucają mi często, że jestem złym Polakiem. Jestem Polakiem. W r. z. w chwili najazdu bolszewickiego byłem wiernym synem ojczyzny i gdyby nie wiek sędziwy, poszedłbym na front wraz z innymi. Ale jestem wrogiem Polski, która uprawia politykę gęsią i baranią. Polski zaborczej i uciskającej inne narodowości. Mówiłem zawsze kolegom w Petersburgu: „wielka Rosja, to nieszczęśliwa Rosja“. Ostrzegałem kolegów nacjonalistów. Gdzie dziś ta „wielka Rosja“? Z głębokiego tedy przywiązania do ojczyzny, z głębiny wiedzy, nauki, rozumu — dobywa B. głos, co ostrzega: „precz z nacjonalizmem, precz z polityką na kresach, precz z żydożerstwem, które tyle nam szkody przynosi, precz z Jabłonną!“ Baudoin nie chce być żołnierzem Polski krzywdzącej, pragnącej przemocy, przekładającej kolblutów i idjotów nad garnących się do niej, oddanych jej i wiernych „inorodców“. Sama Polska jest i musi być wrogiem tak rozumianej polskości.

Przemówienie Baudouina uczyniło głębokie wrażnie na obecnych i sam jubilat płakał, wspominając życie pełne wzlotów i rozczarowań i audytorjum z zapartym oddechem śledziło bieg tej szlachetnej myśli, która z gabinetu, wypełnionego książkami i rękopisami uciekała co chwila na ulicę, między tłumy cierpiących i wyzyskiwanych, ściganych i okłamywanych, która cierpiała z tym tłumem, pocieszała go i piętnowała oprawców i kłamców. Wydzierała tym kłamcom sztandary z ręki, zdzierała festony i koronki obłudy z frazesów, plewy oddzielała od rzadkiego i celnego ziarna, zdzierała także bielma z oczu ciemnych i nieszczęśliwych!

Uczeni oddali hołd Baudouinowi za jego wytrwałą jakże długą i płodną pracę naukową. Teraz kolej na społeczeństwo.

R. K.

śląskiego, do Gdańska zaczyna już nadchodzić węgiel z Ameryki. We Wrocławiu wskutek braku węgla wstrzymano ruch tramwajów.

TRANZLOKACJA WOJSK MIĘDZYSOJUSZNICZYCH.

Bytom, 20 czerwca.

(E. E.). Według gazet niemieckich w okręgu Kozielskim, Raciborskim i Strzeleckim do miejscowości leżących w pobliżu linji demarkacyjnej wkroczyły wojska komisji międzysojuszniczej. W okręgu Oleśno, Lubliniec i Tarnowskie Góry wojska komisji międzysojuszniczej również obsadziły większą liczbę miejscowości. Na całej linji frontu niema działań wojennych. Anglicy przed kilku dniami doszli do Dobrodzienia, Polacy onegdaj jeszcze byli w Wysokiem.

Według tych samych dzienników niemieckich do Oleśna przyjechało 360 Niemców z polskich obozów koncentracyjnych, celem wymiany za jeńców wziętych przez wojska niemieckie.

USTĘPSTWA ANGIELSKIE W SPRAWIE G. ŚLĄSKA.

Gdańsk, 20 czerwca.

(E. E.). Agencja Havasa donosi, że ustępstwa rządu angielskiego w sprawie podziału g.-śląskiego obwodu przemysłowego ograniczają się do przyznania Polsce prawa własności do niego natomiast do pozostawienia Niemcom prawa eksploatacji węgla.

ROZSTRZYGNIĘCIE SPRAWY G.-ŚLĄSKIEJ.

Gdańsk, 20 czerwca.

(E. E.). „Morgenpost" donosi, że definitywne rozstrzygnięcie kwestji g.-śląskiej będzie tylko formalnością, ponieważ ostatnio rządy francuski i angielski są najzupełniej zgodne co do podstaw na których sprawa ta ma być zlikwidowana i rozstrzygnięta.

Strajk w Anglji.

Horsea, 20 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Rząd angielski zawiadomił komitet strajkowy górników, że oczekuje odpowiedzi na swą propozycję pośrednictwa najpóźniej w sobotę w nocy. Federacja przyjęła ją do wiadomości i zastanawiała się nad wytyczną swego przyszłego działania. Jest jasnem, iż obecna faza strajku stanowi dylemat bez wyjścia. Przeszło 200.000 członków federacji oświadczyło się za przyjęciem redukcji płac w żądanych granicach. Większość 300.000 nie oświadczyła się wyraźnie w spornych kwestjach. Leaderzy związku trzymają się wyników głosowania, co jest tembardziej kłopotliwem, wobec ruchu za podjęciem pracy w wielu kopalniach z jawną opozycją wobec wyników głosowania. Oficjalny komunikat komitetu strajkowego wspomina o porozumieniu się z innemi związkami, celem poparcia akcji górników. Projekt jednak żądania poparcia od kierowników innych związków zawodowych byłby ustępstwem na rzecz polityki „desperackiej" jak ją określa praca, i jako taki nie przeszedł. Współdziałanie innych kooperacji zawodowych, między niemi potężnego związku przemysłu bawełnianego i lnianego, liczącego pół miljona członków, dalej organizacji maszynistów i pracowników tramwajowych ma słabe szanse ze względu na załatwienie już ich sporu z pracodawcami i ustalenie płac.

Londyn, 20 czerwca.

(P. A. T.). Havas. W kopalniach węgla w hrabstwach Warwick, Nottingham, Derby i Lothian bardzo wielu górników powróciło do pracy. W hrabstwie Leicester liczba powracających do pracy jest znacznie mniejsza. W innych okręgach wznowienie pracy w kopalniach jest spodziewane w ciągu bieżącego tygodnia.

Londyn, 20 czerwca.

(P. A. T.). Havas. Generalny Związek robotników tkalni i Związek narodowy robotników branży bawełnianej przyjęły nowe warunki, zaproponowane przez pracodawców. Płace zostały zredukowane o 6%.

Echa zamordowania Gareisa

Nauen, 20 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Kanclerz Rzeszy napiętnował bardzo dosadnie w parlamencie zamordowanie posła Gareisa w Monachjum i wyraził w imieniu rządu rodzinie zamordowanego współczucie.

Przesilenia

PRZESILENIE W NIEMCZECH.

Berlin, 20 czerwca.

(E. E.). Między kanclerzem Rzeszy, d-rem Wirthem, a nacjonalistami niemieckimi zaznacza się ostry konflikt. Opozycja ma zamiar obalić rząd obecny. Centrum katolickie i socjaliści są za rozwiązaniem parlamentu.

PRZESILENIE W AUSTRJI.

Wiedeń, 20 czerwca.

(E. E.). Stronnictwo chrześcijańsko - społeczne i nacjonaliści niemieccy, po trzech tygodniach trwania przesilenia, zgodzili się wreszcie, aby misja utworzenia nowego gabinetu powierzona została dyrektorowi policji wiedeńskiej Schubertowi.

PRZESILENIE GABINETOWE W NORWEGJI.

Gdańsk, 20 czerwca.

(E. E.). Jak donoszą z Kopenhagi, gabinet podał się w sobotę do dymisji. Polecenie utworzenia nowego gabinetu otrzymał były minister sprawiedliwości, Otto Behr.

Rada Ligi Narodów.

SPRAWY GDAŃSKIE W LIDZE NARODÓW.

Genewa, 20 czerwca.

(E. E.). Na posiedzeniu rady Ligi Narodów dyskutowane były następujące kwestje, dotyczące wolnego miasta Gdańska:

1) Projekt ustawy o prawach obywatelskich i przyjmowaniu do obywatelstwa gdańskiego. Delegat Polski złożył protest przeciwko przedstawionemu przez gdańszczan projektowi ustawy, opracowanej bez porozumienia się z rządem polskim. Rada Ligi Narodów poleciła, aby Gdańsk porozumiał się z Polską w tej sprawie i odroczyła decyzję co do zatwierdzenia projektu o obywatelstwie gdańskiem do sesji wrześniowej.

Projekt gdański zawiera klauzule wyraźnie nieprzyjazne Polsce. Projekt ten mianowicie ustala 10-letni termin zamieszkania w Gdańsku dla Polaków, którzyby chcieli przyjąć obywatelstwo wolnego miasta. Sama zresztą zgoda na udzielenie obywatelstwa gdańskiego jest warunkowa i podania w tym względzie składane mogą być załatwione odmownie. Równocześnie Niemcy mają możność obejścia powyższych warunków. Projekt zawiera mianowicie ustęp, który zezwala senatowi na nadawanie prawa obywatelstwa Niemcom, o ile uznane będą ich zasługi na polu nauki, sztuki czy działalności społecznej.

2) Sprawa transportu i magazynowania broni i amunicji została odroczona aż do czasu wyrażenia o niej opinji przez ekspertów francuskich.

3) W sprawie fabrykacji broni sprawozdanie sir Erika Drummonda popiera wniosek wysokiego komisarza generała Hakinga. Wniosek ten domaga się, aby Gdańskowi zezwolono na dalszą fabrykację broni i posiadanie maszyn, potrzebnych do tej fabrykacji. Delegat polski stwierdził, że fabrykacja broni trwa w dalszym ciągu wbrew uchwale rady Ligi Narodów z dnia 25 lutego r. b. Delegat polski oświadczył, że Stany Zjednoczone nie będą prawdopodobnie zadowolone z tego, iż Gdańsk wyrabia broń dla Meksyka pod egidą Ligi Narodów. Stwierdził on również prawa Polski do własności maszyn na podstawie decyzji rady ambasadorów z d. 18 listopada 1920 roku oraz 6 marca 1921 r. Policji gdańskiej wydano nielegalnie materjały wojenne, w ilości znacznie przekraczającej jej potrzeby.

Hanotaux popierał żądania polskie, natomiast Fisher popierał wniosek generała Hakinga. Uchwałę odroczono do czasu przybycia biegłych francuskich.

Sprawa ochrony wojskowej transportów wojennych w Gdańsku oraz portu, jako przystani statków wojennych, wreszcie kwestja udziału wojsk polskich w uśmierzaniu zamieszek, wynikających w Gdańsku zostały odroczone do przybycia rzeczoznawców francuskich.

Podobnież odroczono sprawę odwołania się Polaków do rady Ligi Narodów przeciwko decyzji generała Hakinga w sprawie eskorty polskiej w Gdańsku.

Delegat polski złożył wniosek, popierający prośbę gdańszczan Polaków. Polacy domagają się mianowicie, aby ustawa o prawach mniejszości, uchwalona przez parlament gdański, została przyjęta pod protektorat Ligi Narodów. Liga winna przestrzegać, aby ustawa była stosowana, wobec bardzo ciężkiego położenia Polaków w Gdańsku.

W sprawie długości trwania mandatu senatorów gdańskich wyznaczonego obecnie na lat 12, złożono dwa projekty: według pierwszego z nich rząd miałby być zmieniany co 4 lata przez nowy parlament. Według projektu drugiego termin trwania mandatu senatorów wynosiłby osiem lat w ten sposób, aby co dwa lata ustępowało z senatu 2-ch senatorów. Delegat polski Askenazy popierał pierwszy projekt, delegat angielski Fisher — projekt drugi.

SPRAWA KONWENCJI POLSKO - GDAŃSKIEJ.

Gdańsk, 20 czerwca.

(E. E.). „Danzigerzeitung" w depeszy z Genewy donosi: Rada Ligi Narodów obradowała w dniu 18 b. m., między innemi, nad konwencją polsko-gdańską i po szczegółowej dyskusji aprobowała ją z małemi zmianami, za zgodą obu stron. W art. 36 konwencji, mówiącym o prawie apelacji do Rady Ligi Narodów przeciw decyzjom wysokiego komisarza, wyznaczono pewne terminy, które zostaną prawdopodobnie dokładniej określone. Konstytucja gdańska nie odpowiada, pomimo rzekomo już wprowadzonych zmian, życzeniom Rady Ligi Narodów. Przedewszystkiem Rada nie zgadza się na dwunastoletni czas urzędowania prezydenta i senatorów, uważając, że w interesie wolności krytyki parlamentarnej czas ten winien być krótszy. Po dłuższych naradach w tej sprawie i zasięgnięciu opinji byłego wysokiego komisarza profesora Attolico, który pierwszy zwrócił uwagę Rady Ligi Narodów na brak demokratyczności w systemie wyborczym, postanowiono żądać bezwarunkowo skrócenia czasu urzędowania prezydenta i senatorów, jak również poczynienia niektórych zmian w systemie wyborów.

Wiadomości telegraficzne.

— Jak donoszą z Konstantynopola, bolszewicy zawarli z kemalistami nową umowę o dostawę broni dla tureckich nacjonalistów. Według tej umowy, broń będzie wysyłana z Noworosyjska wprost do tureckich portów na morzu Czarnem.

— Międzynarodowa Liga Pracy, na zaproszenie rządu szwedzkiego, odbędzie konferencję w Stokholmie z początkiem lipca.

— Wczoraj o godzinie 4½ po południu, na lotnisku krakowskiem, lotnik Wyrzykowski spadł ze znacznej wysokości z aparatem i poniósł śmierć na miejscu.

— Wczoraj zmarł w Wiedniu znany literat i autor sztuk dramatycznych, Tadeusz Rittner.

Listy do Redakcji.

Głód mieszkaniowy w Brześciu lit.

Z Brześcia litewskiego otrzymujemy następującą depeszę:

Wobec stałego wydawania niesłusznych eksmisji lokatorom grozi niebezpieczeństwo pozostania pod gołym niebem, do czego przyczynia się opatrzenie wyroków rygorem i brak drugiej instancji na miejscu. Są wypadki uchylenia wyroków eksmisji wykonanych, a niewstrzymanych wobec wspomnianej przyczyny. W Brześciu straszny brak mieszkań. Prosimy o interwencję odnośnych władz, wstrzymanie eksmisji i zarządzenie ścisłego stosowania ustawy o ochronie lokatorów przez sądy pokoju.

Stowarzyszenie lokatorów.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

W dniu 19 czerwca odbyło się w Toruniu wspólne posiedzenie Pomorskiego O. K. R. P. P. S. oraz przedstawicieli Tymczasowego O. K. R. Poznańskiego i organizacji bydgoskiej. Z ramienia C. K. W. był obecny tow. poseł M. Niedziałkowski.

Przewodniczył tow. Mossor. Uczestniczyło w obradach 16 towarzyszek i towarzyszy.

Posiedzenie zagaił tow. Mossor, przedstawiając stan pracy partyjnej na Pomorzu, krótki referat o sytuacji politycznej i specjalnie o sprawie Porankiewicza wygłosił tow. Niedziałkowski.

W dyskusji zabierało głos kilkunastu mówców, między innymi tow. tow. Śniady (Toruń), Gawroński (Bydgoszcz), Majewski (organizacja kolejarzy), Mętelski (Toruń), Muding (Chełmża).

Powzięto szereg rezolucji; pierwsza z nich ostro piętnuje rozłamową działalność Porankiewicza i jego kliki i zrywa z nim wszelkie stosunki; druga wyraża żal, iż C. K. W. zbyt łagodnie dotychczas postępował z jednostkami, zmierzającemi do rozbicia ruchu robotniczego, a w szczególności pozwalał nieopatrznie zajmować im odpowiedzialne stanowiska. Omówiono dokładnie położenie klasowego ruchu zawodowego; okazało się z dyskusji, że klasowe związki zawodowe są gotowe przystąpić niezwłocznie do Komisji Centralnej; w tym celu ma być zwołana specjalna konferencja zawodowa w Bydgoszczy po porozumieniu się co do terminu z Komisją Centralną.

Rezolucje przeszły jednomyślnie. Stwierdzono, że organizacje prowincjonalne Okręgu Poznańskiego, zwłaszcza Gniezno oraz Inowrocław odrzucają stanowczo wszelkie związki z warcholstwem p. Porankiewicza. Powzięto uchwałę, protestującą przeciwko napaści na tow. tow. Kunickiego i Kwapińskiego, dokonanej przez notorycznych komunistów w Poznaniu, podszywających się chwilowo pod nazwę członków P. P. S.

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym (Wolska 44) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem wygłoszony będzie trzeci odczyt z ogłoszonego cyklu. Odczyt na temat: „Socjalizm a kwestja narodowościowa" wygłosi tow. Szczypiorski A.

Kolejowa org. PPS. Dziś o godz. 5 pp. w lokalu OKR. odbędzie się posiedzenie egzekutywy Komitetu kolejowego PPS.

Dzielnica N. Bródno. Dziś o godz. 4 m. 30 pp. w lokalu dzielnicy (Odnicka 16) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy N. Bródno. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Powązki. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy (Okopowa 80 m. 16) odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy, na którem tow. Hartleb wygłosi odczyt na temat: „Kasy chorych i ich znaczenie dla klasy robotniczej".

Egzekutywa OKR. odbędzie posiedzenie jutro o godz. 6 wiecz. Sprawy b. ważne.

Okręgowy Komitet Robotniczy odbędzie posiedzenie jutro o godz. 7 wiecz.

Pocztowa org. PPS. odbędzie ogólne zebranie jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56). Posiedzenie komitetu pocztowej org. PPS. odbędzie się jutro o g. 6 w lokalu OKR. Sprawy b. ważne.

Koło szewców PPS. Jutro o godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się zebranie Koła szewców PPS. Sprawy b. ważne.

Poddzielnica Czerniakowska. Dziś o godz. 7 w. przy ul. Przemysłowej Nr. 5 m. 90 odbędzie się ogólne zebranie członków. Sprawy bardzo ważne. Stawcie się licznie.

Ruch zawodowy.

Żądania zecerów lwowskich.

Lwów, 20 czerwca. (E. E.). Zecerzy zażądali ponownej podwyżki płacy w wysokości od 60—100%. Komisja cennikowa gremjum drukarskiego uchwaliła w tej sprawie zwołać zgromadzenie wszystkich właścicieli drukarń lwowskich, celem zasięgnięcia ich opinji.

Wiec urzędników rachunkowych.

Lwów, 20 czerwca. (E. E.). Państwowi urzędnicy rachunkowi na wiecu wczorajszym zażądali awansów automatycznych, oraz utworzenia odrębnej kategorji urzędników rachunkowych kontrolnych. Uchwalono odnieść się do posłów, by przy obradach nad projektem pragmatyki służbowej naprawioną została krzywda, wyrządzona tym urzędnikom.

Strajk kelnerów we Lwowie.

Z powodu strajku służby we Lwowie zamknięto wszystkie kawiarnie. Strajk ma przebieg spokojny. Pertraktacji jeszcze nie rozpoczęto. (E. E.).

⁂

Lwów, 20 czerwca. (P. A. T.). Strajk kelnerów trwa w dalszym ciągu. Kilka większych kawiarni i restauracji jest nieczynnych.

Strajk ekonomiczny w Wilnie. Onegdaj Rada miejska, rozpatrzywszy odnośne żądanie robotników gminnych, uchwaliła podnieść w pewnym stopniu płace zarówno urzędnikom, jak i robotnikom, stosując różną stopę procentową podwyżki dla różnych kategorji. Wczoraj delegacje robotników odwiedziły prezydenta miasta, Bańkowskiego i zażądały: 1) zrównanie stopy procentowej dla wszystkich, nie przesądzając jej wysokości, 2) wypłaty podwyżki za maj, 3) płatnych urlopów dla pracujących przeszło rok, 4) przyjęcia 9 wydalonych za nadużycia w ruchu robotników.

Prezydent oświadczył delegatom, że sam uchwały Rady zmienić nie może, zaznaczył przytem jednak, że Rada uczyni to na najbliższem posiedzeniu. Tegoż dnia o godzinie 8-ej po południu wybuchł strajk elektrowni, wodociągów, kanalizacji, wydziału inżynieryjnego, budowlanego, drogowego i ogrodniczego oraz straży ogniowej i szpitali. Z robotnikami traktował dyrektor ochrony pracy Kudrowicz. Na żądanie komendanta miasta, maj. Monda, robotnicy dostarczają prąd elektryczny do instytucji wojskowych, telegrafu i poczty. Przebieg strajku spokojny. (E. E.)

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 16°, najniższa 5.°5, (w Zakopanem onegdaj: 8° i 1°).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, cieplej, miejscami opady, wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

Kasza kukurydzowa. Wydział Zaopatrywania sprzedaje kaszę kukurydzową, która pod względem smaku, wartości odżywczej, a nawet zewnętrznego wyglądu, jest bardzo podobna do ryżu. Korzystają z tego kupcy i mieszają kaszę tę z ryżem. Z tego powodu Wydział Zaopatrywania wyjaśnia, iż czas gotowania ryżu i kaszy nie jest jednakowy i dlatego mieszanie tych dwóch produktów nie jest wskazane.

Kasza kukurydzowa ponadto różni się od ryżu tylko tem, że jest bardzo tania, bo w sprzedaży detalicznej po mk. 20 za funt.

Posady w szkołach powszechnych. Na obszarze b. Kongresówki i kresów wschodnich brak kilkuset sił nauczycielskich do szkół powszechnych.

Podania wraz z życiorysami i poświadczonemi odpisami świadectw szkolnych, jak również z powołaniem się na osoby wiarogodne należy przesyłać do Biura Pośrednictwa Pracy przy Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Al. Ujazdowskie 20 — 4-te piętro).

Nauczyciele czynni mogą się starać o przeniesienie tylko w przepisanej drodze służbowej.

Kursy praktyczne dla kandydatów na nauczycieli. Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zawiadamia, że dwu i pół miesięczne praktyczne kursy metodyczne dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych, posiadających conajmniej 6 klas szkoły średniej, odbędą się w terminie od 15 lipca do 1 października 1921 r. w następujących miejscowościach: Pabjanice, Pułtusk, Sieradz, Łomża, Ostrów Mazowiecki, Siedlce, Tomaszów Mazowiecki, Biała Podlaska, Żyrardów (Inspekcja Szkolna w Grodzisku), Konin, Łódź. Podania o przyjęcie na kurs należy kierować do Inspektorów szkolnych w wymienionych miejscowościach lub do Biura Pośrednictwa Pracy przy Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Aleje Ujazdowskie 20, 4-te piętro.

Kursy wakacyjne w Warszawie. Od dnia 2 do 30 lipca r. b. będą się odbywały w Warszawie Kursy wakacyjne dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Kierownik administracyjny tych kursów, p. T. Ziemkiewicz przyjmuje w sprawach kursów codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 5 do 6 w kancelarji Muzeum Pedagogicznego przy ul. Jezuickiej 4, telef. 82-61.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. W najbliższą [illegible] odbędzie się ostatnie przedwakacyjne posiedzenie dla członków Towarzystwa, na którem p. prof. J. Kłosa wygłosi odczyt o Białowieży, ilustrowany specjalnie na ten cel robionemi przezroczami. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Komisja wycieczkowa P. T. K. organizuje w najbliższych dniach dwie wycieczki: D. 25 do 26 b. m. półtoradniową wycieczkę do Wyszkowa, którą poprowadzi p. Szymański, w dn. zaś 26 do 29 czerwca włącznie wycieczkę do Ojcowa i Pieskowej Skały z przewodnikiem p. K. Maszką. Zapisy w sekretarjacie Tow. (Karowa 31) od wczoraj do czwartku w godzinach od 6—8 wiecz.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu P. T. K. prezydjum zarządu ukonstytuowało się, jak następuje: prezes Oddziału dr. M. Orłowicz, wice-prezesi: pp. J. Kłosa, dr. E. Nowicki, sekretarz J. Kołodziej-

czyk, gospodarz lokalu St. Lewicki, skarbnik P. Mysłkowski. Delegatem Rady Krajoznawczej jest prof. Aleksander Janowski.

Święto niepodległości Ameryki. W niedzielę, d. 3 lipca po południu ma się odbyć w Agrykoli wielkie święto dzieci z udziałem przedstawicieli misji amerykańskich. Wieczorem odbędzie się obchód na cześć Ameryki w Dolinie Szwajcarskiej, urządzony przez korpus oficerski.

W poniedziałek 4 lipca w katedrze odprawione będzie nabożeństwo, po którem odbędzie się defilada do ambasady Stanów Zjednoczonych.

W ambasadzie mają składać karty przez cały dzień przedstawiciele instytucji społecznych oraz osoby pojedyńcze. Komitet obchodu wyraża nadzieję, iż o tym dowodzie pamięci nie zapomni żadna instytucja nasza.

Polskie Archiwum Wojenne, gromadzące pamiątki i dokumenty z czasów wojny światowej oraz z walk orężnych i plebiscytowych wskrzeszonej Polski. wciąż pomnaża swe zbiory, dzięki licznym ofiarom. Zarząd PAW., składając niniejszem podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, zwraca się do osób posiadających pamiątki narodowe i dokumenty historyczne z lat 1914—1920, z gorącą prośbą o składanie ich w zbiorach Polskiego Archiwum Wojennego w Krakowie, Akademja Umiejętności, ul. Sławkowska nr. 17.

Szkoła Sztuk Zdobniczych. Dyrekcja Szkoły Sztuk Zdobniczych (Wierzbowa Nr. 11), komunikuje, że wystawa prac uczniów Szkoły, otwarta w dniu 18 czerwca r. b. będzie przedłużona do dnia 26 czerwca włącznie i otwarta od godz. 10 do 5 pp.

Poszukiwanie. Zofja Kolendo z Świercińskich, zamieszkująca w Tomsku, ul. Krasnoarmiejska 69, m. 1, poszukuje swych synów Zygmunta i Mieczysława oraz siostry lub krewnych. Pozostaje samotna, prosi o nadesłanie wiadomości.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z T-wa Wiedzy Wojskowej. W środę d. 22 b. m. w lokalu wojskowego instytutu naukowo-wydawniczego na Zamku, o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie inauguracyjne sekcji technicznej T-wa Wiedzy Wojskowej. Na porządku dziennym odczyt gen. ppor. Wiktora Niesiołowskiego o „Wpływie nauk przyrodniczych na rozwój techniki i kultury" oraz sprawy organizacyjne.

WYPADKI.

Okradzenie redaktora. W Skolimowie w willi „Jagiellonka" kilku złodziejów okradło przebywającego tam na letnisku redaktora „Kurjera Polskiego", Ignacego Rosnera. Skradziono ubrania, bieliznę, obuwie, biżuterję i t. p. rzeczy ogólnej wartości pół miljona marek. Na skutek tej i innych kradzieży na letniskach, komendant policji pow. warszawskiego, p. Sarnecki wraz z kierownikiem ekspozytury śledczej na powiat warszawski, komisarzem Nowakiem zarządzili obserwację na kolejkach, przyczem pod Jeziorną aresztowali trzech zawodowych złodziejów z narzędziami. Okazało się, że ci złodzieje dokonali kradzieży w willi red. Rosnera. Część łupu zdołano odebrać od rodzin aresztowanych, zamieszkałych w Warszawie lub od pasera. Rabusiów wraz dowodami rzeczowemi skierowano do podprokuratora 12-go okręgu. Jak się okazuje, złodzieje, kradnąc podczas snu domowników, nakładali na obuwie grube skarpetki, aby tym sposobem tłumić szmer.

Zamachy samobójcze. 26-letnia Halina Maciejewska, urzędniczka Ministerjum spraw wewnętrznych, w mieszkaniu własnem przy ul. Poznańskiej Nr. 37 wystrzałem z rewolweru usiłowała pozbawić się życia. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W Alejach Jerozolimskich Nr. 70 zażyła sublimatu w celu samobójczym 17-letnia Janina Sierantówna, którą w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Z sądów.

O sprzeniewierzenie 10 tysięcy franków.

Przed sądem Wojskowym D. O. G. w Warszawie odbywała się sprawa porucznika Tadeusza G., oskarożnego o sprzeniewierzenie 10.000 franków Szczegóły sprawy przedstawiają się jak następuje:

Por. Tadeusz G., syn zamożnych obywateli z Ukrainy, w czasie przewrotu bolszewickiego uciekł do Polski, wstąpił do wojska polskiego i służył jako oficer frontowy. Przyjechawszy do Warszawy w interesach służbowych, na wyścigach w loży p. Lucyny Messal poznał się z sekretarzem misji francuskiej i jako władający językami obcemi, został delegowany do Paryża. Po pewnym czasie pobytu w Paryżu, otrzymał porucznik T. G. 10.000 franków od porucznika Dzierzgowskiego, kasjera misji polskiej dla doręczenia oddziałowi misji, w której służył por. T. G. Mając pieniądze skarbowe przy sobie, w kawiarni poznał się z hr. Tarnawską, słynną awanturnicą wszechświatową, która zaprosiła go na kolację, a później do siebie. Przez kilka dni wesołego spędzania czasu z hr. Tarnawską i płacenia za nią rachunków, zdążył por. T. G. wydać znaczną część pieniędzy skarbowych, a dowiedziawszy się później, że jest poszukiwany, pojechał do Londynu, uzyskał audjencję u ambasadora, ks. Sapiehy i prosił go o pokrycie sumy, podając, że padł ofiarą szantażu i pieniądze zwróci. Ks. Sapieha wystosował list do misji francuskiej, ale por. T. G. wyjechał do Brukseli, chcąc dostać się do rodziny do Kijowa, ażeby zdobyć pieniądze i wrócić. W Brukseli wpada w sidła niemieckiego szantażysty, d-ra Viseqooda, który, dowiedziawszy się o sprawie, zaczął por. T. G. szantażować. Wtedy T. G. wraca do Paryża, udaje się do misji wojskowej armji Denikina i otrzymuje pozwolenie na powrót do Kijowa. Tymczasem policja francuska aresztuje go na dworcu Północnym i oddaje władzom, które wydały go władzom polskim.

W sierpniu r. z. tuż przed rozprawą sądową, podczas ewakuacji więzienia wojskowego, por. T. G. ucieka z transportu i pod cudzemi nazwiskami walczy na froncie. Tam zostaje poznany przez żandarmerję i staje przed Sądem Doraźnym, który przekazał sprawę na drogę postępowania zwykłego. Dnia 26 marca r. b. został przez sąd wojskowy w Warszawie skazany na karę śmierci. Na skutek kasacji, założonej przez obronę, wyrok powyższy został uchylony, i sprawa stała się znów przedmiotem dwudniowych obrad Sądu Wojskowego, którym przewodniczył sędzia wojskowy ppułk. dr. Orski. Oskarżał pprok. mjr. Grodzicki, obronę za oskarżonym wnosi adw. Wacław Zaczyński. Oskarżony na wstępie oświadczył, że odpowiadać na pytania zwięźle nie jest w stanie ze względu na swój stan psychiczny, trwający od dnia ogłoszenia wyroku śmierci. Wśród wielu powołanych do sprawy świadków, sąd zbadał ks. Sapiehę, rotm. St. Languerta, por. Zaleskiego, oraz p. Lucynę Messal. Po długich i wyczerpujących rozprawach sąd późnym wieczorem ogłosił wyrok, skazujący T. G. na 5 lat więzienia.

Teatr i Muzyka.

Polskie instrumenty muzyczne.

Na polu wyrobu instrumentów muzycznych Polska stała dotychczas daleko za ościennemi krajami. Instrumenty muzyczne sprowadzano do nas z Niemiec, Czech, Włoch, nawet z za oceanu i rok rocznie miljony wędrowały z Polski zagranicę.

Z radością należy tedy witać fakt powstania u nas pierwszej na wielką skalę zamierzonej fabryki instrumentów muzycznych.

Myśl założenia takiej wytwórni powziął inż. Panufnik, który w ciągu 18 lat w zawodzie tym pracował, kształcił się, czynił doświadczenia i badał tajemnice kryjące się w doskonałych skrzypcach.

Znalazłszy grono ludzi dobrej woli z dyr. Ludwikiem Hellerem na czele, przystąpił do urzeczywistnienia przez długie lata piastowanej idei.

I oto wczoraj w obecności przedstawicieli świata muzycznego, artystycznego, dziennikarskiego i przemysłowego dokonano aktu poświęcenia tej pierwszej w kraju fabryki instrumentów muzycznych.

Obecni mieli sposobność należytej oceny wyrobów nowopowstałej fabryki, gdyż zaproszeni profesorowie warszawskiego Konserwatorjum, tacy mistrze tonów, jak p.p. Barcewicz, Cink, Jarzębski i Klejn, na instrumentach systemu i fabrykacji inż. Panufnika wykonali szereg utworów muzycznych.

Koncertmistrze z najwyższem uznaniem wyrazili się o instrumentach, przekonali się o tem zresztą i słuchacze, podziwiając czystość, miękkość i śpiewność intonacji zarówno w produkcjach solowych, jak i w wykonaniu smyczkowego kwartetu Nr. 1 Beethovena.

Dla upamiętnienia uroczystej chwili, zarząd fabryki ofiarował na cele społeczne 100 tys. mk.

Nowe teatry warszawskie. Życie teatralne stolicy wzbogaci w jesieni b. r. działalność trzech nowych scen. organizowanych przez spółkę akcyjną pod nazwą „Towarzystwo Teatrów Stołecznych". Dwie sceny mieścić się będą w gmachu przy ul. Karowej (w sąsiedztwie hotelu Bristol budynek dawnej „Panoramy"), którego przebudowę powierzono architektowi p. Wacławowi Moszkowskiemu. Górną część gmachu zajmie teatr o charakterze wybitnie monumentalnym p. n. „Nowa Scena", poświęcony wyłącznie wielkiemu dramatowi i wielkiej komedji. Widownia, zbudowania w formie wysokiego, półkolistego amfiteatru, mieścić będzie z górą 1600 widzów. Scena posiada proscenium, wkraczające w widownię, oraz oświetlenie, odpowiadające najnowszym wymaganiom. Drugi teatr, kameralny, „Teatr Maska", z widownią, obliczoną na 500 widzów, znajdzie pomieszczenie w dolnej części budynku. Trzeci teatr, utworzony w przeważnej części z personelu artystycznego teatru „Nowości" zachowa prawdopodobnie tę nazwę i mieścić się będzie przy ul. Bielańskiej w gmachu byłego teatru „Mozywil", gruntownie na ten cel przebudowanym.

Dyrekcja scen „Tow. Teatrów Stołecznych" spoczywa w ręku pp. Ludwika Hellera, jako dyrektora administracyjnego, i Ryszarda Ordyńskiego, jako dyrektora artystycznego. Do kierownictwa w pracach teatru dyrekcja pozyskała pp. Ludwika Solskiego, jako dyrektora dramatu, i Leona Schildenfeld Schillera, jako dramaturga-reżysera.

PREMJERA W „SFINKSIE".

Rozpoczyna program 1 aktowa operetka fantastyczna „Biedny poeta" W. Julicza, z muzyką W. Rapackiego. Lekka satyra na kołtuna, walczącego z biednym poetą, ilustrowana jest mało oryginalną i niezbyt melodyjną muzyczką, którą zręcznie uchwyciła jednak orkiestra pod kierunkiem Jana Zimińskiego. P. Romicz miłym, lirycznym swym tenorem śpiewa pieśni zakłopotanego i zakochanego poety, a Święcki i Górski z dużą werwą grają role Wicka i Mamuta. „Fandango", „Słodki walczyk" i „Zaloty" tańczy wytwornie kwartet baletowy „Sfinksa". W „Zmianie żon", peretce Rawina i Girla najlepszym, żywym typem jest służący Piotr (świetnie gra Łoskot), zaś pp. Kidawska, Korczak, Orszańska i Zbyszkowski zmieniają z powodzeniem swe role.

M. L.

Teatr Wielki. Dziś pierwsze przedstawienie opery Wolf-Ferrari'ego „Klejnoty Madonny".

Teatr Polski. Dziś „Oczy księżniczki Fathmy" St. Kiedrzyńskiego.

Teatr Mały. Dziś „Koncert" Bahra.

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".

Teatr Rozmaitości. Dziś komedjo-dramat Calderona de la Barca „Sędzia z Zalamei".

Teatr Dramatyczny. Dziś „Pamiętniki szatana".

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu melodramat „Podziemia".

Teatr żołnierski „Polonja". Jasna 3. Dziś premjera. Część I koncertowo-humorystyczna z udziałem całego zespołu artystów. Część II „Podejrzana osoba", komedja Stanisława Dobrzańskiego.

POKWITOWANIA.

Na Towarzystwo Czytelń miasta Warszawy.

Zamiast większych wydatków na pogrzeb Stanisława Karpowicza, który zgodnie z wolą zmarłego był bardzo skromny, składają żona i dzieci 10.000 marek.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

K. R. mk. 300.
Wł. Goszczyńska mk. 200.

Na sieroty po poległych żołnierzach.

Robotnicy fabryki wełny drzewnej firmy Dittmar mk. 2558.

Na Wydział Kulturalno-Oświatowy.

Wielochowska mk. 301.

Do uznania partji.

W dwuletnią rocznicę śmierci męża Ludwika pseud. Roman. członka P. P. S., Wojciechowska mk. 300.

Na powstańców górnośląskich.

Boss Eugenja mk. 1000.
W. Strzechowski mk. 750.
Bezimiennie, znalezione w westibulu teatru żołnierskiego „Polonja" mk. 24.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl — Red. Odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. — Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. — Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.